THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

No. 293. CZWARTEK, DNIA 15-GO GRUDNIA, (THURSDAY, DECEMBER 15), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

PIĘĆ PAŃSTW PŁACI, PIĘĆ NIE

FRANCJA NIE PŁACI, SZUKA PREMJERA.

Anglja Dotrzymuje Słowa i Płaci Złotem.

Paryż, 15. grudnia. — Po gorących debatach w izbie deputowanych, w czasie których rząd Herriota upadł, nastąpiło dzisiaj „bezkrólowie". Matematycy polityczni łamią sobie głowy nad rozwiązaniem zagadnienia stworzenia nowego rządu. Prezydent Lebrun przyjął wczoraj rezygnację gabinetu Herriot'a. Panuje mniemanie, że dzisiaj wieczorem prez. Lebrun wezwie do siebie Herriota, któremu powierzy ponowne stworzenie rządu, lecz panuje pewność, że Herriot się tego nie podejmie. Herriot ustępując, polecił ambasadorowi Francji w Washingtonie zawiadomić rząd Stanów Zjednoczonych, iż nie będąc premjerem, nie jest odpowiedzialny za dalszy bieg spraw w kwestji długów.

Na stanowisko premjera Francji wymieniają trzech wodzów politycznych Edwarda Deladier'a, Józefa Caillaux i Józefa Paul-Boncour'a. Nikt jednak nie wierzy, że ktoś w sytuacji obecnej będzie mógł zorganizować rząd i otrzymać wotum zaufania parlamentu. Obserwatorzy twierdzą, że Francja będzie musiała oddać rządy dyktatorowi, który rządzić będzie przy pomocy dekretów. Przesilenie gabinetowe ma trwać długo.

Londyn, 15. grudnia. — Wielka Brytanja dotrzymała słowa i płaci dzisiaj Stanom Zjednoczonym złotem. Dwieście tonn złota w barach przybędzie z Anglji do Ameryki na zapłacenie $95,550,000 długu, jaki dzisiaj Anglja spłaca Ameryce. Premjer MacDonald, przemawiając w izbie gmin, oświadczył, że Anglja nie może sobie pozwolić na złamanie zobowiązania, i niedotrzymanie słowa przez rząd angielski „jest nie do pomyślenia." Tak w Londynie, jak i w Paryżu panuje mniemanie, że pertraktacje w sprawie długów nie zostały zerwane, lecz tylko odroczone na pewien okres czasu.

Radość w Berlinie z Powodu Stanowiska Francji.

Co Wobec Tego Znaczy Nienaruszalność Traktatów — Wołają Niemcy.

Berlin, 15. grudnia. — „Nic się nie stało w ostatnich 12 latach, coby tak Niemców uradowało, jak fakt opornego stanowiska Francji w sprawie długów." Taką opinję głoszą wszystkie pisma niemieckie w całym kraju, dowiedziawszy się o wyniku głosowania w francuskiej izbie gmin w sprawie długów Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli Francja odmawia płacenia długów Stanom Zjednoczonym — mówią Niemcy — co wobec tego znaczy nienaruszalność kontraktów, którymi Francja i Belgja tak prześladowała Niemcy w ostatnich 14 latach; co wobec stanowiska Francji w kwestji długów znaczy nienaruszalny Traktat Wersalski. Czy traktat ten ma stać, jako pomnik siły dominującej tak długo, aż Niemcy zdobędą swą dawną siłę i będą go mogli łatwo obalić? Temu podobne pytania stawia prasa niemiecka, żądając od reszty świata odpowiedzi na nie.

Niemcy twierdzą, tłumacząc się niejako, że długi reparacyjne Niemiec skreślone zostały mocą umowy mocarstw, które wiedziały, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie są w stanie zapłacić aljantom tak olbrzymiego długu. Twierdzą natomiast, że skreślenie długów Niemcom nie jest żadnym argumentem w sytuacji obecnej, gdyż mocarstwa posiadają dość złota na spłacenie długu Stanom Zjednoczonym.

Dalej prasa niemiecka w sposób bezczelny drwi ze Stanów Zjednoczonych i Belgji, którą nazywa „faworytem Ameryki" w czasie wojny i po wojnie. Niemcy twierdzą, że Ameryka litowała się nad Belgją, zasypywała ją pieniędzmi w czasie wojny i po wojnie, lecz obecnie, kiedy Belgja jest przepcha na dolarami amerykańskimi, staje okoniem i nie chce płacić długu swemu dobroczyńcy.

Niektóre artykuły pism niemieckich zakończone są takim zwrotem pod adresem Stanów Zjednoczonych: „Czy wiecie teraz, czego się możecie spodziewać od waszych dawnych aljantów i sojuszników?" Niektórzy bezstronni obserwatorzy twierdzą, że prasa francuska nie przemilczy ataku prasy niemieckiej i w odpowiedni sposób zareaguje, a pewnem jest, że odpowiedź ta nie będzie korzystna dla Niemiec.

POLSKA POPIERA STANOWISKO FRANCJI W SPRAWIE DŁUGÓW.

Do Ostatniej Chwili Pertraktowano Między Warszawą a Paryżem.

Warszawa, 15. grudnia. (Depesza do The Chicago Tribune.) — Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na drugą notę Polski w sprawie długów, otrzymano tu wczoraj, lecz dowiedziano się oficjalnie ze źródeł rządowych, że Polska nie zapłaci tegorocznej raty długów w sumie $4,427,980, której płatność przypada dzisiaj.

Ministerjum spraw zagranicznych było w ścisłym kontakcie telefonicznym z Paryżem. W rezultacie tych rozmów władze oświadczyły, że Polska popiera stanowisko Francji i długu tegorocznego nie zapłaci. W Warszawie otrzymano raport, że Estonja również nie płaci swego długu Ameryce. Wpływy Polski w Estonji równają się wpływom Francji w Polsce.

Polska ma oświadczyć, że trudności w zrównoważeniu budżetu, są powodem niezapłacenia tegorocznej raty długów Stanom Zjednoczonym.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Nie potrzeba prawa do obrony rzeźnika. Rzeźnik może się sam obronić. I zgodnie z taką teorją, sędzia Padden uwolnił Patrika Sullivana, Jerra Cronina i Johna Reilly'ego, agentów Meat Dealers Assn., oskarżonych o napastowanie Stephana Fishera, rzeźnika z pnr. 2959 S. Throop ave. — Oskarżeni mieli się domagać jakiejś opłaty, przyczem oberwali tyle, aby stracić chęć do ponownej wizyty. Nadto Fisher wezwał wszystkich do sądu.

* * *

Dwie mile od Grobli miejskie zamarzł we wtorek na jeziorze wraz ze swym statkiem rybackim Andrew Dachno, lat 33, z pnr. 404 E. Randolph ul. Wczoraj straż nadbrzeżna wyratowała uwięzionego w lodach.

* * *

Szef policji z Coal City, miejscowości odległej o 27 mil od Joliet, p. Ernest Pierard, został porwany przez trzech bandytów przed domem poczmistrza swego przyjaciela, obrabowany z $42 i uwolniony po kilku godzinach w Joliet. — W Chicago nie jest jeszcze tak źle.

* * *

16-letnia Anna Katz, z pnr. 1631 S. Fairfield ave., wysłana przez ojca z podatkiem, spostrzegła przed okienkiem kasjera powiatowego brak $25, z czego $19 miało pójść na podatek. Nad zalewającą się łzami w kąciku lokalu zlitował się skarbnik powiatowy McDonough i zapłacił należną urzędowi podatkowemu sumę.

* * *

Anna Winsberg, lat 45, zamieszkała w apartamencie hotelu Southerland, 4659 Drexel blvd., pozbawiła się życia przez zażycie trucizny, nie mogąc przeboleć śmierci męża. Zarząd hotelu zaalarmowali dwaj synowie, 9-letni Terry i 20-letni Jerry, po powrocie z teatru.

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 15-go grudnia: — Św. Walerjana.

Jutro, piątek, 16-go grudnia: — ŚŚ. Adelajdy i Albiny.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:11.
Zachód słońca o godz. 4:20.



Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek pogoda i zimniej. W piątek pogoda przy podnoszącej się zwolna temperaturze. Umiarkowany, północno-zachodni wiatr we czwartek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 11-tej przed południem 22 stopnie, najniższa dziś o godzinie 2-giej w nocy 3 stopnie powyżej zera.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $59.12 i pół centa; bondy 7-proc. $53.75; bondy 6-proc. $55.50.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

PŁAĆCIE PANOWIE.



Rewolta Aldermanów Przeciw Ekonomicznym Projektom Komitetu Obywatelskiego.

Jutro Rada Miejska Zbiera Się Ponownie.

Plan ekonomiczny komitetu obywatelskiego do zmniejszenia podatków i wydatków publicznych, przewidujący budżet korporacji miejskiej nie wyższy od 50 miljonów dolarów, prócz spłaty dojrzałych bondów i należnych procentów, spotkał się z ostrą krytyką na wczorajszem zebraniu rady miejskiej. Plan przewiduje, iż banki udzielą miastu pożyczki na wypłatę poborów urzędnikom i pracownikom miejskim za pół miesiąca, oraz udzielą kredytów na spłatę dojrzewających w styczniu bondów, ale pod tym warunkiem, że rada miejska zobowiąże się specjalną uchwałą do zredukowania budżetu korporacji miejskiej na 50 miljonów. Projekt ów uzyskał był nawet aprobatę burmistrza Cermaka.

Wczoraj, aczkolwiek nad poleceniami kom. obywatelskiego nie doszło do głosowania, gdyż cały plan został odesłany do komitetu finansowego, sugestjonowane okrojenia, równające się ostremu ultymatum, spowodowały bunt w szeregach rady miejskiej. Na czele rewolty stanął ald. John S. Clark, prezes komitetu finansowego, mający najwięcej do mówienia przy układaniu preliminarza. Zakończyło się na tem, że dzisiaj komitet finansowy przestudjuje warunki komitetu obywatelskiego, wraz z przedstawicielami banków, a jutro przedłoży raport radzie miejskiej, jaka się zbierze dla załatwienia tej sprawy. Fred W. Sargent, prezes komitetu obywatelskiego zapewnił rzeczników ratusza, iż banki udzielą miastu kredytu, jeżeli rada zgodzi się na ich warunki, w przeciwnym razie pieniędzy nie będzie na święta.

Rada szkolna i dyrekcja dystryktu sanitarnego zgodziły się na podyktowane warunki komitetu obywatelskiego, ale w komisji powiatowej już tak łatwo nie poszło. Wczoraj, gdy burmistrz Cermak odczytał tekst listu komitetu obywatelskiego i odpowiednią rezolucję, prosząc o aprobowanie jej, głos zabrał ald. Clark, oświadczając:

"Te 50 miljonów dolarów są całkiem luźną sumą. Budżet musi być opracowany w bardziej naukowej i szczegółowej formie. Tudzież sprzeciwiam się, ażeby w ten sposób dana rzecz była przedstawiana tutaj i prywatny komitet obywatelski próbował dyktować ciału rządowemu. Protestuję także, w imieniu 22 tysięcy pracowników miejskich, ponieważ komitet ów mówi, że dopóki rada nie zastosuje się do życzenia banków, wypłaty pensji przed świętami nie będzie. To już poszło za daleko. Budżet miejski już jest okrojony o $12,000,000, a gdy ma być jeszcze zredukowany o $10,000,000, to redukcja wyniesie $22,000,000.

"Tu należy wziąć pod uwagę. — dowodził ald. Clark, — że nie wszystkie pozycje w budżecie rada miejska ma prawo redukować, jak naprzykład fundusz pensyjny. Nigdy również się nie zgodzę na wyeliminowanie funduszu obrotowego, który okazał się koniecznością, skoro miasto ma być utrzymane na stałej stopie wypłacalności. A przeważnie teraz, jak długo banki i niewybierani przez ogół obywatele dyktują nam warunki, pozycja jest bardzo niebezpieczna.

"Przeciętnie banki płacą od zdeponowanych przez miasto pieniędzy dwa i pół procentu. W ostatnim roku było tylko półtora procentu. A w tym roku oferty opiewają pół procentu. Jednocześnie nam zalecają ekonomję we wszystkiem, z wyjątkiem procentu, — dowodził ald. Clark. — Przed kilku dniami miasto St. Louis sprzedało za $10,000,000 bondów, dających 4 proc. New York kilka miesięcy wstecz sprzedał bondy, przynoszące 2 i pół proc."

Na to odpowiedział burmistrz Cermak, iż miasto przyrzekło swym wierzycielom i posiadaczom "warantów podatkowych" i bondów zrównoważyć wydatki z pewnemi dochodami.

Ald. Oscar F. Nelson, z 46-ej wardy, powiedział, że "bankierzy nietylko postępują nie po handlowemu, ale również nie są patrjotami. Pan John O. Rees, techniczny doradca komitetu obywatelskiego Sargenta, utrzymuje, iż nikt nie może powiedzieć ile się zbierze z podatków w roku przyszłym."

Inni aldermani przemawiali w ten sam sposób, lecz to nie przekonało burmistrza. A gdy mowom nie było końca, burmistrz zaznaczył, iż zawetuje proponowany budżet w wysokości $56,000,000, ponieważ podatki muszą być zmniejszone, a pożyczki i bondy spłacone. — Sprzedane dawniej bondy i waranty podatkowe są trzymane w bankach jako gotówka. Dotąd jeszcze żaden bank nie upadł przez ulokowanie kapitału w warantach podatkowych i bondach, zatem i teraz miasto nie może przekreślać wartości swych obligacyj.

Od Nowego Roku Licencja Piwna Będzie Kosztowała 300 Dolarów.

Rada miejska na wczorajszem zebraniu podtrzymała stanowisko burmistrza odnośnie powziętej kampanji przeciwko tajnym wyszynkom piwa, tak zwanym "beer flat'om." Jednocześnie radni uchwalili 45 głosami przeciw 2 podnieść opłatę za licencję od sprzedaży piwa z $100 na $300. Nowa cena obowiązuje od Nowego Roku. Ten sam ordynans wyklucza wszelkiego rodzaju tajny wyszynk napojów chmielowych.— Nad przestrzeganiem nowego prawa będzie czuwała. policja.

Każdy, starający się o licencję piwną ma być osobą o porządnej reputacji i wraz z podaniem musi przedłożyć rekomendację stacji policyjnej. Restauracje, płacące mniej niż $300 za swą licencję, zmuszone będą posiadać licencję na sprzedaż piwa, jeśli będą podawały piwo do stołu. Restauracje, opłacające więcej niż $300 rocznie, nie potrzebują licencji piwnej. Obowiązywać ma jedna lub druga licencja. Licencja na pół roku będzie kosztowała połowę, $150. Ordynans przewiduje narazie tylko piwo prohibicyjne i wina nieupajające.

KONGRES MOŻE ZAMKNĄĆ KREDYTY PRYWATNE.

Grozi Francji Bojkotem Handlowo- Turystycznym.

Washington, 15. grudnia. — Ostatnie wiadomości odnośnie planów państw europejskich, które miały zapłacić dzisiaj Stanom Zjedn. raty w kapitale i procencie na rachunek długów wojennych, umieściły owe kraje w następujących kategorjach:

Płacą: Anglja ($95,550,000), Włochy ($1,245,437), Łotwa ($148,852), Litwa ($92,386) i Czechosłowacja ($1,500,000).

Nie płacą: Francja ($19,261,432), Belgja ($2,125,000), Polska ($4,427,980), Węgry ($40,729) i Estonja ($356,370).

Wątpliwa: Finlandja ($186,235).

Ogólna suma płatna w dniu dzisiejszym wynosi $124,034,421, z czego pięć państw nie zapłaci $26,211,511. Grecja nie zapłaciła swojej raty listopadowej przed trzema tygodniami.

Washington, 15. grudnia. — Decyzja rządu francuskiego niezapłacenia płatnej dzisiaj raty 19 miljonów dolarów procentu od francuskiego długu wojennego wywołała sensację w tutejszych kołach oficjalnych.

Podczas gdy Biały Dom i departament stanu milczały dyskretnie, w kongresie aż wrzało do głosów potępiających Francję. Senatorzy i kongresmani dopatrywali się w akcji rządu francuskiego błędu, który okaże się kłopotliwym i kosztownym dla Francuzów. Proponuje się już odpłacenie się Francji bojkotem handlowo-turystycznym.

Wielu przywódców w kongresie było zdania, że jednym z pierwszych środków odwetu przyjętym przez Amerykę będzie zamknięcie pożyczek prywatnych dla rządów lub obywateli krajów, które uchyliły się od spłaty rat dłużniczych Stanom Zjedn. Pierwszym krokiem w tym kierunku był bil wniesiony przez kongr. Knutsona, rep. z Minn., zabraniający sprowadzania i sprzedawania w Stanach Zjedn. rządowych papierów tych państw, które nie dotrzymały kontraktowych zobowiązań wobec Stanów Zjedn.

Kongr. Rainey, dem. z Ill., poddał sugestję, aby rząd tutejszy sprzedał na rynku francuskim znajdujące się w jego posiadaniu francuskie bondy stanowiące zabezpieczenie długów wojennych.

Anglja Płaci Ratę Długu 200 Tonnami Złota.

Pośredniczy Bank Rezerwy Federalnej w N. Y.

New York, 15. grudnia. — Odrzucając sposobność oszczędzenia $3,000,000 przez ofiarowanie bondów skarbowych w zwykły sposób, rząd angielski poczynił wczoraj kroki do zapłacenia w dniu dzisiejszym $95,550,000, jako raty na rachunek długów wojennych, blisko 200 tonnami sztab złota.

Ten niebywały sposób zapłacenia raty wybrano, w opinji obserwatorów finansowych, dla podkreślenia pozycji Anglji, że spłata dzisiejszej raty nie zapowiada bynajmniej wznowienia spłat według starej skali, określonej w umowie dłużniczej pomiędzy dwoma rządami.

W wypłacie pośredniczy Bank Rezerwy Federalnej w New Yorku, który w związku z tem wydał następujące oznajmienie:

"Na prośbę Banku Anglji, Bank Rezerwy Federalnej w New Yorku postarał się umieścić do dyspozycji Banku Anglji w dniu 15. grudnia złoto wartości $95,550,000. Złoto będzie złożone w osobnym przedziale skarbca banku rezerwowego i naznaczone jako należące do Banku Anglji. Równocześnie, Bank Anglji wydzielił taką samą ilość złota, do wysłania do Banku Rezerwy Federalnej w New Yorku".

Dalszą procedurą będzie uwiadomienie skarbu federalnego, że Bank Anglji złożył taką ilość złota na rachunek skarbu Stanów Zjedn. w banku newyorskim.

PODATEK PIWNY NIE WYSTARCZY DO ZRÓWNOWAŻENIA BUDŻETU.

Sekr. Skarbu Mills Nagli o Podatek od Sprzedaży.

Washington, 15. grudnia. — Sekr. skarbu Mills zamknął wczoraj przesłuchy piwne przed poselską komisją dróg i sposobów silnym apelem o bezpartyjną akcję, któraby zapewniła zrównoważenie budżetu krajowego w roku 1934.

Zapewniając komisję, że projektowany podatek od legalizowanego piwa nie wystarczy do zrównoważenia budżetu federalnego, sekr. Mills naglił o przyjęcie ogólnego fabrycznego podatku od sprzedaży w wysokości 2¼ procent.

Obliczył on, że proponowany podatek $5 od beczki piwa przyniesie rządowi pomiędzy $125,000,000 a $150,000,000 rocznie, suma zgoła niewystarczająca do pokrycia deficytu skarbowego.

Mills nie chciał wyrazić opinji, czy Prezydent Hoover podpisze lub zawetuje bil piwny. Nie chciał również powiedzieć, czy on sam popiera tego rodzaju ustawodawstwo. Zaznaczył jedynie, że 'nie jest ekspertem', nie może zatem wydawać sądu, czy 2.75-procentowe piwo jest upajającem. Nie chce również dyskutować na temat "moralnej strony legalizacji piwa".

Jeżeli jednak komisja jest przychylnie usposobiona dla całego projektu — Mills mówił — podatek piwny "mógłby" w połączeniu z podatkiem od sprzedaży i innych oszczędności w kredytach budżetowych przyczynić się do zrównoważenia budżetu.

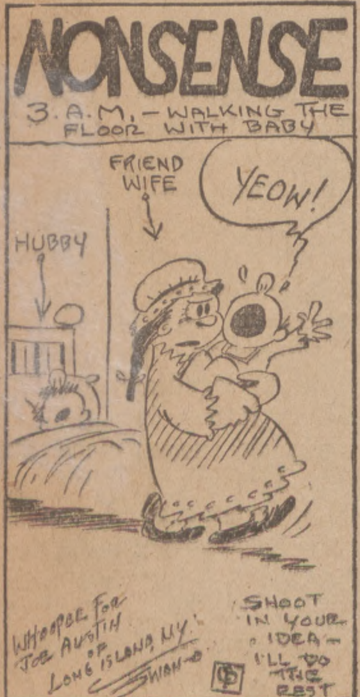
Popis Gimnastyczny Akademji Najśw. Rodziny.

W niedzielę, dnia 18go grudnia, o godz. 3:30 po południu, odbędzie się w audytorjum Akademji Najśw. Rodziny, przy Cleaver i Division ul., przedstawienie uczennic tego zakładu naukowego. Na program przedstawienia wejdą występy orkiestry miejscowej, tudzież numery gimnastyczne, oraz piękne śpiewy kolend świątecznych, żywe obrazy gwiazdkowe. Będą ponadto składane życzenia świąteczne — oraz inne interesujące atrakcje. Warto będzie przyjść i spędzić kilka chwil na godziwej rozrywce duchowej. Bilety są do nabycia od uczennic Akademji Najśw. Rodziny. Liczni przyjaciele i sympatycy tej uczelni nie odmówią uczennicom swego poparcia.

Uczona Piękność



Doris Johnson z Chicago, studentka na uniw. Wisconsin, dostała posadę nauczycielki na Wyspach Dziewiczych. (Klisza Prasy Stow.)



Z Parafji ŚŚ. Pięciu Braci Polaków i Męczenników w Brighton Park

Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie Parafjalnego Kółka Dramatycznego, w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 8mej.

*

W piątek wieczorem, odbędzie się posiedzenie Tow. Naj. Imienia Jezus oddziału młodzieży starszej, w sali zwykłych posiedzeń o godz. 7:30. Na tem posiedzeniu wybrana zostanie nowa administracja.

*

W zeszły piątek odbyło się roczne posiedzenie Starszego Chóru św. Cecylji, na którym wybrany został nowy zarząd na rok 1933, w skład którego wchodzą: Walerjan Hildebrański, prezes; Rozalja Krajewska, wice-prezeska; Helena Krupa, Sekretarka protokółowa; Aniela Abram, sekretarka finansowa; Józef Gumiński, kasjer; Władysław Jackowiak, marszałek; Anna Krajewska i Łucja Wisniewska, bibljotekarki; Helena Wojtecka, Józef Kaminski i Józef Korecki rada gospodarcza.

*

W przyszłą sobotę do spowiedzi św. przyjdzie Bractwo Niewiast Różańcowych, a w niedzielę o godzinie 8mej przystąpi do Komunji św.

*

Dzisiaj rano o godzinie 10tej odbył się pogrzeb ś. p. Marjanny Gorz, z domu żałoby, 4155 S. California Ave.

*

Chór starszy św. Cecylji czyni energiczne przygotowania do koncertu, który się odbędzie w niedzielę dnia 29go stycznia 1933, w sali parafjalnej. Bilety można nabyć od członków i członkiń.

*

Jutro rano odbędzie się pogrzeb śp. Feliksa Pigulskiego, z domu żałoby, 2646 W. 43cia ulica.

*

W zeszły poniedziałek odbyło się roczne posiedzenie Tow. św. Doroty gr. 508 ZPRK. na którem wybrano następujący zarząd na rok 1933; p. G. Przybylska, prezeska; p. H. Juchniewicz, wice-prezeska; A. Zelazo, sekretarka protokółowa; K. Potoniec, sekretarka finansowa; F. Ligocki, kasjerka; H. Cygan, opiekunka kasy; S. Wisniewska, marszałkini; F. Ligocki i H. Cygan delegatki do Osady.

*

W przyszłą niedzielę odbędzie się posiedzenie Tow. Wszystkich Świętych gr. 902 ZPRK. w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 2giej po południu.

*

Również w przyszłą niedzielę odbędzie się roczne posiedzenie Tow. Serca Marji, gr. 880 ZPRK. w sali zwykłych posiedzeń o godzinie 1:30 po południu.

*

Dzieci szkolne pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Franciszkanek, przygotowują się do przedstawienia świątecznego, które się odbędzie w środę wieczorem dnia 28go grudnia. Bilety można nabyć od dzieci szkolnych.

Z BRIGHTON PARK

W każdy piątek wieczorem skauci w parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników zbierają się w swoim własnym lokalu i tam pod dozorem p. Stanisława Chmiela pilnie pracują nad wyrobieniem się w skautingu. Czem jest skauting? Skauci dzisiejsi wybitni ludzie w przyszłości. Może to dotyczy twego syna. Pochwalam ruch drużyn harcerskich z całego serca, Kardynał Hayes. Zanim chłopiec zostanie skautem, musi przysiądz: Przysięga skauta pod słowem honoru starać się będę czynić jaknajlepiej spełniać obowiązki względem Boga i kraju i przestrzegać zasady skautingu; 2. Pomagać wszystkim zawsze i wszędzie; 3. Zachować zdrowe ciało, silny umysł i moralność duszy. Ciąg dalszy nastąpi. Następujący chłopcy zapisali się do skautów: Stanisław Babiarz, Czesław Gąsior, Franciszek Gawron, Edward Hebda, Henryk Lelko, Mieczysław Michalec, Tadeusz Pieczarek i Józef Sparks.

*

Skauci z oddziału 465 i 466, donoszą nam, że obecnie Tow. św. Wincentego a Paulo, zbiera różne niepotrzebne rzeczy, jak odzież, obuwie, palta itd. dla naszych ubogich. Jeżeli takowe macie w domu i chcecie się ich pozbyć, możecie je przynieść na posiedzenie skautowskie w każdy piątek wieczorem pomiędzy 7 i 9tą do sali parafjalnej. Mamy wiele ubogich, którym takie rzeczy są potrzebne. Ks. kapelan Paweł Mytyś i cały komitet skautowski składają serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się już do tej potrzeby.

*

Kółko miłośników tańca w dzielnicy Brighton Park, którego instruktorem jest p. Stefan Skarbiński, urządza zabawę połączoną z instalacją w środę, dnia 28go grudnia, w sali Jana Wróbla, przy 39 Place i Kedzie ave.

*

Gmina 139 Z. N. P., odbędzie regularne posiedzenie w następny poniedziałek wieczorem, w sali Jana Wróbla. Ważne sprawy przyjdą pod obrady.

*

P. Leonard B. Kunka, współwłaściciel mleczarni „Midland Dairy", mieszkający p. nr. 4424 South Richmond ulica, otrzymał w ubiegły wtorek smutną wiadomość z Nowego Meksyku, iż jego szwagier p. Antoni Barczak, zmarł po długiej chorobie. Zwłoki będą sprowadzone do Chicago i pogrzebane na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Ś. p. Antoni Barczak, był swego czasu osadnikiem dzielnicy Brighton Park.

*

Stowarzyszenie właścicieli domów w Brighton Park, odbędzie posiedzenie w następną niedzielę po południu, o godzinie 2giej w sali Jana Wróbla przy zbiegu ulic 39ty Place i So. Kedzie ave.

*

Placówka No. 9 Stow. Weteranów Armji Polskiej urządza zabawę sylwestrową w sobotę, dnia 31go grudnia, w sali Szymona Cichoń, pnr. 2959 W. 40ta ulica.

*

Wielka radość zapanowała w domu pp. Ludwika i Marjanny Tyrka, zam. p. nr. 4619 South Francisco ave. z powodu urodzin tęgiego i zdrowego synka.

*

Tow. Wszystkich Świętych No. 902 Z. P. R. K., odbędzie posiedzenie w przyszłą niedzielę po południu o godzinie 2giej w sali parafjalnej śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników.

*

Komitet obchodów narodowych odbędzie posiedzenie dzisiaj wieczorem, o godzinie 8ej w sali Jana Wróbla. Komitet prosi usilnie wszystkie towarzystwa w dzielnicy Brighton Park aby raczyły wybrać delegata na przyszły rok 1933 do tegoż komitetu.

*

Tow. Kadetów Polskich, grupa 1816 Z. N. P., odbędzie przedroczne posiedzenie w środę następną wieczorem, w sali Jana Wróbla, przy 39 Place i South Kedzie ave. Sprawy ważne do załatwienia.

*

P. Bolesław Kapustka, prowadzący skład rzeźniczy i groseryjny pnr. 2922 W. 43 ulica, przebudował i powiększył swój skład który przedstawia się elegancko. P. Kapustka przystąpił także do spółki „Independent Grocers Association".

*

Podaje się do wiadomości naszych Czytelników, iż notatki z Brighton Park w przyszłym tygodniu zamiast w czwartek podane będą w sobotę, wraz z życzeniami kupców i przemysłowców. Zbieraniem ogłoszeń w dzielnicy Brighton Park zajmuje się A. J. Maziarka a kogo on jeszcze nie odwiedził niechaj się zgłosi do niego osobiście p. nr. 2949 West 43 ulica.

*

W ubiegłym tygodniu pani Marjanna Czaja, prowadząca skład owoców i grosernię, pnr. 4259 So. Sacramento ave., obchodziła swoje urodziny i z tej okazji grono serdecznych przyjaciół i znajomych składało jej życzenia. Solenizantka podejmowała gości staro polską gościnnością jak w okresie adwentowym przystało.

*

P. Jan Woźniak, zamieszkały pnr. 4236 South Richmond ulica, powrócił w ubiegły poniedziałek z Wisconsin, gdzie spędził cztery tygodnie na polowaniu. Woźniakowi poszczęściło się polowanie i przywiózł z sobą dwa rogacze.

Przedstawienie Dziatwy na Władysławowie.

Wielkie zainteresowanie wśród Władysławowian budzi sztuka, jaką ma być odegrana w niedzielę, 15 stycznia. Komitet z łona towarzystwa Młoda Polska, gr. 388 Z. P. energiczne czyni przygotowania, aby jak najokazalej wystawić ten wspaniały dramat p. t. "Śmierć sieroty pod Krzyżem" pióra p. J. Łysakowskiego. A że jest to jedna z najpiękniejszych sztuk scenicznych, dowodzi to, iż na każdem przedstawieniu jest uwieńczona sukcesem. Komitet, wiedząc o tem, wierzy, że i na Władysławowie nie zawiedzie gości, którzy przybędą na to przedstawienie. Próby, które są w toku, okazują, że dziatwa na Władysławowie ma wielkie zdolności do sztuk pięknych.

W dramacie bierze udział około 60 dzieci i to przeważnie dziatwa należąca do wianka, który jest przy towarzystwie wyżej wspomnianem. Oprócz dramatu, śmierć sieroty pod krzyżem, będzie odegrana wesoła komedja p. t. "Spokojny lokator". W komedji biorą udział czkonkinie towarzystwa, którego prezeską jest pani H. Gajewska.

Dziś "Bunco" na Jackowie.

Dzisiaj wieczorem, o godzinie 7:30, w sali parafjalnej, odbędzie się zabawa kostkowa z niespodziankami, tak zwana „Surprise Party", urządzeniem której zajmuje się sympatyczne grono pań i panien z Tow. Pomocniczego św. Józefa. Warto przyjść i spędzić wieczór w kółku przyjaciół i znajomych. Komitet przysposobił mnóstwo użytecznych premji. Bilety są po 25c. Wszyscy miłośnicy zabaw kostkowych powinni skorzystać z tej nadarzającej się sposobności.

RATUJCIE!

Ostry mróz daje się biedakom dotkliwie we znaki. Pnr. 2649 Evergreen ave. mieszka rodzina Genślickich, składająca się z dziesięciorga dzieci. Ojciec bez pracy, tylko jedna z dziewcząt pracuje trzy dni w tygodniu. Niema w domu obuwia i ciepłej odzieży. Rodzina ta prosi choćby o koszyk z żywnością na gwiazdkę dla sprawienia promieni szczęścia i radości dzieciom. Pukamy do serc litościowych i wspaniałomyślnych. Kto może niech wesprze, niech podomoże.

Los Varechy Spoczął w Ręku Sądu

DZIŚ SĘDZIA PRYSTALSKI MA OGŁOSIĆ WYROK.

W dniu wczorajszym zakończyły się przesłuchy świadków i wywodów prokuratorji i obrony w procesie młodocianego bandyty „Iggy" Varecha. Oskarżony, gdy prokurator domagał się kary śmierci na krześle elektrycznym, rzucił się ku oskarżycielowi, lecz został powstrzymany przez dwóch woźnych.

Sędzia Prystalski ma dziś ogłosić swą decyzję. Jedni wróżą młodemu zbrodniarzowi krzesło elektryczne, drudzy zaś karę więzienną.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Konfiskata Maszynek Szczęścia.



Konfiskata maszynek szczęścia, znalezionych podczas najazdu na lokal gry pnr. 118 W. Randolph ul., w związku z oczyszczaniem miasta na polecenie burmistrza.

SPORT

ALDERMAN ROSTENKOWSKI, A SPRAWA FUTBALISTÓW ARMJI I MARYNARKI W ROKU 1933.

W Liście do Kongresmana Schuetza Prosi o Użycie Wpływów w Tym Kierunku.

— Myśl dobra, warta poparcia . . .

Alderman Józef Rostenkowski, z 32-ej wardy, pierwszy podniósł myśl urządzenia zawodu futbalistów Armji i Marynarki, na boisku chicagoskiem w roku 1933, podczas Wielkiej Wystawy Światowej, jaka się tu odbywać będzie.

W sprawie tej ald. Rostenkoski napisał list do kongresmana Leonarda Schuetza, obecnie bawiącego w Washingtonie, — prosząc go o użycie wpływów i pomoc w doprowadzeniu do skutku wyżej podanego planu.

Zważywszy na fakt, że kapitanem jedenastki Armji został wybrany na rok przyszły Polak, Hieronim J. Jabłoński, z Clayton, Mo., dla tutejszej Polonji wogóle pożądanem byłoby, aby zawody takie odbyły się tu kiedy do Chicago zjadą miljony osób z różnych stron Stanów Zjednoczonych.

Znając kongresmana Schuetza i ald. Rostenkowskiego, niemal pewnem jest, że następny doroczny kontest Armji z Marynarką odbędzie się według ich żądania na boisku chicagoskiem.

— Dobra robota, wczas rozpoczęta, panie aldermanie!

CEPA "WYMŁÓCIŁ" 207 PUNKTÓW.

Już dawno po żniwach, jednak w kręgielni L. Cepa potrafił "wymłócić" sporą liczbę punktów, bo 207 na partję występując do zawodu jako członek trójki Boosterów aldermana Konkowskiego, w lidze Alumnów Kolegjum św. Stanisława Kostki. Wraz z kolegą Pinkowskim, który zdobył 227 punktów w drugiej partji, Cepa sprawił, że trójka ich wygrała dwie partje grane z trójką Unknowns No. 1. Cyfry:

Ald.Konkowski B. 476 621 587
Unknowns No 1. .489 578 548

J. Paszkiewicz po stronie przegrywającej zdobył 211 punktów w drugiej partji.

Rzadko się trafia, że dobry lekarz jest także i dobrym kręglarzem, bo jak to nasi mówią, dwom panom służyć nie można. Jednak znalazł się w lidze Alumnów dr. Franciszek Gburczyk, który jako członek trójki aptekarza Wojtalewicza, udowodnił, że jest także i dobrym kręglarzem. Dla gracza jak dr. Gburczyk samo zdobycie 716 punktów na serję — stanowi rekord nie tak łatwy do pokonania. A grał niezem szampjon, gdyż zdobył 209, 264 i 243 punkty na każdą partję.

Trójka Wojtalewicz Pharmacy po zakończeniu pierwszej partji na równi 602-602 z trójką Konopa Ecclesiastical Goods dwie następne partje wygrała, do czego też w niemałej mierze przyczynił się dr. J. Tenczar (615). Dla Konopy najlepiej grał A. Gramza, który w serji zdobył 560 punktów. Może do porażki tej trójki przyczynił się dr. Cywiński, który dla powodów mu znanych na zawody się nie stawił. Cyfry:

Wojtalewicz Ph. 602 636 620
Konopa Eccl. G. .602 527 557

Dwóch Sroków i jeden Liss nie dali sobie rady z trójką adwokata Holte, jak wykazuje raport cyfrowy. Wygrali oni tylko ostatnią partję, a dwie wygrali X. T. Wróblewski, Wicek Liss i A. Scheibe, którzy w całej serji zdobyli razem 1,895 punktów. Dziarsko grali: X. Wróblewski, 257, 229, Wincenty Liss, 222, 230, 215, Scheibe, 222, dr. J. J. Sroka, 246, 239 i dr. J. J. Liss, 230. Cyfry:

Holte Lawyers . .619 663 613
Drs. Liss-Sroka .546 588 661

Kręglarze Szatkowskiego rozpoczęli serję wygraniem pierwszej partji, ale potem ulegli silnym i sprawnym kręglarzom Tomczyńskiego, którzy bez żadnych ceremonji zabrali im dwie następne. Tu Tomczyński zdobył 202 i 210 punktów, Ziółkowski 218 i 206, Lechowski 227, Dr. Mikucki 209. Cyfry:

Tomczyński Co-Op. W. C. 582 594 600
Szatkowski Niles Florists 610 514 571

PANNA POZDELL KRĘGLARKĄ NIELADA.

Donosi nam Andzia Brzezińska, z ligi żeńskiej Tow. El Dorado, że w kręgielni Lewis'a, panna Verne Pozdell aż dwukrotnie wykazała swoją znajomość gry w kręgle, gdyż w serji zdobyła 498 punktów, a w jednej partji 196, co na kręglarkę amatorkę stanowi dość pokaźną cyfrę. Raport ligi tej z dnia 12go b. m., taki:

Pallasch Lawyers 507 550 610
Lenard's Rest. 573 639 560
Crown Florists 512 620 562
Dr. J. Konopa B. 636 595 555
Polinski Und. 559 595 651
Dr. Kuazo B. 571 613 680

DZIŚ TRZY GRY W PIŁKĘ KOSZYKOWĄ.

Dzisiaj wieczorem, w sali gimnastycznej parku Pułaskiego, róg Blackhawk i Noble ulic rozegrane będą trzy gry w piłkę koszykową, bardzo interesujące, z których dochód przeznaczony jest na zakupno mundurków dla graczy.

O godz. 7-ej wieczorem do gry staną piątki Pulaski 125 i Kelvyn Park. O godz. 8ej wieczorem kontest piątek Pulaski Heavies i Rutherford-Sayre Tennis Club. Ostatnia gra rozpocznie się o godz. 9ej wieczorem, do której stają koszykarze z piątek Rostenkowski Boosters i Bilek Barbers.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The prawn is a type of rodent inhabiting marshy lands			
2. The finishing department of a pottery often is called the pottage			
3. To find cubic inches in a ball, multiply the cube of the diameter by .5236			
4. When a potato becomes full grown it is said to be in its potation stage			
5. Possum is a contraction of opossum			
6. President Grant received $25,000 a year in his first term and $50,000 in his second term			
7. The Spanish word for home or residence is posada			
8. A word containing three or more syllables is called a polysyllable			
9. The polka dance was originated by the Russians			
10. A soldier of the French infantry is called a Poilu			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

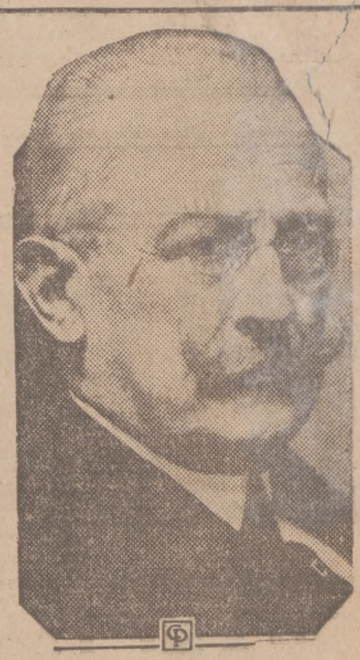
Koleje Zaproponowały Unjom Przedłużenie Terminu.

ODMOWA KOLEJARZY MOŻE ZERWAĆ ROKOWANIA.

Przedstawiciele wszystkich koncernów kolejowych w kraju zaproponowali wczoraj na konferencji w hotelu Palmer House przedstawicielom unij kolejowych przedłużenie obecnej skali płacy od 1go lutego do 31go lipca. Obecna skala wyraża 10-procentową redukcję dawnego wynagrodzenia, jakie miało być przywrócone automatycznie po rocznym okresie, upływającym z dniem 31go stycznia. Różnica w wypłatach dla wszystkich kolei wynosi około $200,000,000 mnie.

Odrzucenie przedłożonej oferty przez kolejarzy ma równać się zerwaniu rokowań. Ze strony kolejarzy bierze udział w naradach 1,200 delegatów z różnych zakątków kraju.

Nowy Ambasador w Washingtonie.



Stanisław Patek, dotychczasowy poseł Polski w Moskwie, został zamianowany ambasadorem Polski w Washingtonie na miejsce amb. Tytusa Filipowicza. Na rycinie widzimy podobiznę amb. Patka.

WYSTAWA KSIĄŻEK W POLSKIM KLUBIE ARTYSTYCZNYM.

W piątek, 16 grudnia odbędzie się w lokalu klubowym Tow. Fauntleroy, 2024 Pierce ae., zebranie towarzyskie, połączone z wystawą importowanych z Polski książek, użyczonych przez firmę Polish Book Importing Company z New Yorku. Wieczór ma być urozmaicony odpowiednim programem.

Placówka Macierzysta, Nr. 5, S.W.A.P.

Przedroczne posiedzenie Placówki nr. 5ej, odbędzie się w przyszły piątek dnia 16. grudnia br., w sali kol. K. Lacha, 1125 Noble ul., o godzinie 8ej wieczorem. Posiedzenie jest ważne, a to dlatego, iż mamy wybrać nowych urzędników.— Onufry Gustyniak, prezes; Kazimierz Bober, sekr.

Co Słychać na Polonji.

Kto niema biletu na koncert pieśni i muzyki kościelnej mający się odbyć na Marjanowie w przyszłą niedzielę, dnia 18go grudnia, może to jeszcze uczynić w tych dniach w ofisie parafjalnym.

*

Dzieci szkolne urządzają przedstawienie gwiazdkowe w przyszłą niedzielę w 18tu parafjach polskich w Chicago.

Charles Irwin, z pnr. 766 Lee ul., Des Plaines, został oddany pod sąd przysięgłych, pod zarzutem zastrzelenia Williama Fleminga, 2561 Hessin ave., River Grove, podczas sprzeczki o psa.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XVI.

PRZYJĘCIE W NOWYM YORKU PRZEZ MAJORA MIASTA HYLANA DNIA 23 MARCA, 1918 R.

Wzrost i dzieje "Armji Polskiej Sprzymierzonej."

(Ciąg dalszy)

Według centrów i pomniejszych stacyj rekrutacyjnych, zapisano ochotników do Armji Polskiej, od początku rekrutacji aż do jej zamknięcia, t. j. od 4-go października 1917 r., aż do 6-go lutego, 1919 r.

Bridgeport, Conn.	580	Philadelphia	845
Buffalo	1,082	Pittsburgh	1,611
Boston	513	Providence	46
Baltimore	182	Reading, Pa.	19
Bay City	37	Springfield, Mass.	324
Chicago	3,455	Saginaw	11
Cleveland	812	Syracuse	49
Cambridge Springs	160	St. Louis	205
Central Falls	13	St. Paul	25
Detroit	1,859	So. Chicago	363
Duluth	477	So. Bend	22
Grand Rapids	39	Stevens Point	253
Erie	75	Schenectady	135
Hartford	265	Scranton	50
Holyoke	261	Trenton	59
Hamilton	1	Toledo	327
Milwaukee	1,008	Toronto, Ont.	198
Montreal	43	Utica	374
Mt. Carmel	80	Union City	1
Meriden	50	Wilmington	61
Minneapolis	177	Worcester	93
Kansas City	46	Youngstown	25
Wilkes Barre	628		
Wheeling	41	Ogółem	19,371
Winnipeg	32	Zpomniejszych stacyj	
Ithaca	6	werbunkowych	3,024
New York	2,165		
Omaha	107	Ogółem	22,395

Jedna partja w liczbie 1,573 odeszła do Francji z Halifax na okręcie kanadyjskim, reszta z Nowego Yorku.

Z pośród odesłanych rekrutów 38 proc. było Polaków przynależnych pierwotnie do zaboru rosyjskiego, 31.5 proc. do austrjackiego a 30.5 proc. do niemieckiego.

Dla wyszkolenia piechoty prowadzono przez cały czas rekrutacji osobną szkołę, której fundatorem był Paderewski.

Wyćwiczenia wszystkich rekrutów odesłanych do Francji dokonano w 18 miesiącach.

Dla wygody rekrutów prowadzono na terenach ćwiczeń dobrze zaopatrzone kantyny, wprowadzone w życie przez "Biały Krzyż" Heleny Paderewskiej. Sprzedaż towarów w chwilą ukończenia rekrutacji dosięgła w tych kantynach $122,500, a czystego zysku sumy $19,250. Gdy sztab odniósł się do Paderewskiego z zapytaniem, na jaki cel to obrócić, nadesłał on prośbę, aby wszystko co do grosza obrócono na wsparcie mniej zasobnych rekrutów, co komendant obozu La Pan ściśle przeprowadził.

Rekrutację do armji polskiej zamknięto z dniem 27 stycznia 1919 r. a w d. 5 lutego tegoż roku zamknięto obóz Polski w Kanadzie, który na pamiątkę pobytu w tym obozie rekrutów polskich nosi dotąd imię Kościuszki.

Od daty utworzenia armji polskiej d. 4-go czerwca 1917 r. Polsce przyznano prawo do wynagrodzenia szkód wojennych. wyrządzonych w dawnem Królestwie Kongresowem.

Z Francji po wojnie Paderewski, drogą uciążliwych zabiegów dyplomatycznych, przeprowadził odesłanie armji błękitnej do Polski i tu mogła ona w czasie najazdu bolszewickiego już w samych początkach, gdyby była należycie ocenioną i odpowiednio użytą bolszewikom drogę zagrodzić.

Nie ulega wątpliwości, że w chwili przeprowadzenia armji polskiej z Francji do Polski, co nastąpiło kolejami żelaznemi przez Niemcy w czerwcu 1919 r., była to dobrze zorganizowana i poważna armja

Dobrze użyta, nieskończenie wiele dobrego przynieść mogła Polsce.

Gdy ta armja błękitna była jeszcze w okresie formacji, wobec ciężkiego zadania dokonania takiego dzieła w kilkunastu miesiącach, odzywały się zjadliwe głosy, że "to są przedsięwzięcia niemożliwe, że do ich przeprowadzenia potrzeba aparatu silnego państwa, a nie przygodnych patrjotów bez najmniejszego wyrobienia fachowego."

Paderewski nie miał zamiaru dorównywać wypróbowanym w wojnie generałom i marszałkom armji, ale gdy oddział za oddziałem okręty, przeważnie angielskie, przewoziły do Francji, okazało się tam, że to nie regiment posiłkowy, ale należycie wyćwiczona, według zasad wojskowych zbudowana — **Armja sprzymierzona.**

W utworzeniu armji polskiej całe wychodźtwo polskie w Ameryce, wszystkie jego warstwy, gorliwie współpracowały.— Zasługa była to ogromna, jeżeli się zważy liczne trudności ze względu na rozmaite zapotrzebowania rządu amerykańskiego, oraz ze względu na prowadzone z tem równorzędnie składki, na ratunek Ojczyzny od głodu, na rozległą akcję polityczną w sprawie odbudowy Polski, na regularne potrzeby oświatowe, społeczne i dobroczynne wychodźtwa. .

Przeszkody z zewnątrz były ogromne. Rząd prusko-niemiecki widział w formującej się armji polskiej największe dla siebie niebezpieczeństwo. Rozumiał on doskonale, że jeśli taka armja się utworzy, wówczas przyjdzie do ogromnego wzmocnienia polsko-słowiańskiego od Bałtyku do Adryjatyku, a to zagrozi najmyślniejszym nawet rezultatom kampanji niemieckiej na liniach zachodnio-południowych. Wszystkie wpływy niemieckie, jakie się jeszcze w Ameryce potajemnie utrzymały, były zwrócone do zapalczywej kontragitacji przeciw formowaniu armji polskiej. Ta kontragitacja opierała się na faryzeuszowskiem wysuwaniu lojalności amerykańskiej przeciw dążeniom narodowym Polaków. Ale Polacy tak gorliwie i szlachetnie wypełniali wobec Stanów Zjednoczonych swój obowiązek, że, jak raporty urzędowe wykazywały, zamiast mieć w kampanji wojennej w rannych i zabitych pół procent, jakby z porównawczej statystyki narodowościowej wypływało, Polacy mieli ich 10 procent.

W czasie uroczystości wręczenia sztandarów jednemu z pułków polskich przez generała Gouraud, wielkiego przyjaciela Polaków, w obecności prezydenta Republiki Francuskiej, generał Archinard, przedstawiając wówczas reprezentantom państw obcych to wojsko, zawołał:

"Oto odpowiedź na pretensję niemiecką, że się sprawy polskie już załatwiły."

Było to zarazem odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy nie wierzyli w uformowanie armji polskiej. Stanęła ona w linji bojowej, spełniła później godnie swój obowiązek i bohaterstwem w boju okazała się wiernym sprzymierzeńcem dla Aljantów.

Autor tej książki, biorąc czynny udział w pracy przy formowaniu Armji Polskiej w Ameryce, pragnął rozejrzeć się naocznie w obozie Kościuszkowskim, który służył do jej formacji i wyszkolenia. Przybywszy tam trafił szczęśliwie na chwilę, gdy kapela obozowa przygrywała rozmaite melodje.

Naraz doleciały go dźwięki dobrze znane i przypomniały się odrazu słowa pieśni, wśród których powstały.

Był to hymn bojowy Paderewskiego "Hej, Orle Biały!" Jakże poruszyły go te dźwięki... Mimowoli rozejrzał się, czy niema w tem zebraniu Paderewskiego, ale wnet poznał swoją omyłkę i z tęsknotą spojrzał w dal jasną, dal słoneczną, gdzie duchów wybranych świat Boży, gdzie wszystkie dźwięki i pieśni zlewają się w uwielbienie i modlitwę do Stwórcy za Polskę.

XVII.

W ROCZNICĘ ZBURZENIA BASTYLJI. 14 LIPCA, 1918 ROKU.

W święto zburzenia Bastylji, osławionego więzienia dla przestępców politycznych, w Paryżu, zeszli się na drugiej półkuli w Nowym Yorku, w dniu 14-tym lipca, 1918 r., w Madison Square Garden przedstawiciele Ameryki, państw sprzymierzonych i całego zastępu narodowości, które miłość wolności i uwielbienie dla szczytnych ideałów amerykańskich sprzęgła w potężne i niezwyciężone Stany Zjednoczone. Olbrzymi ten wiec miał charakter bardzo uroczysty, gdyż miał za cel okazać przyjaźń i wyrazić hołd serdeczny bohaterskiej Francji. Już od rana tego dnia nabożeństwami w wielu kościołach, później wymarszami, przemowami i wielką rewją aeroplanów święcono tę uroczystość. Wszystko to na drugi plan zepchnęła wspaniałość popołudniowego zebrania w Madison Square Garden, w którem wzięło udział przeszło 17,000 ludzi.

Na platformie zajęli miejsca honorowe major miasta Hylan, sekretarz Daniels, prezydent Federacji Pracy, Samuel Gompers, I. J. Paderewski, ambasador angielski Earl of Reading, ambasador włoski hrabia Machi di Cellere, admirał francuski Grount, wyżsi oficerowie amerykańscy i francuscy, angielscy, włoscy, serbscy i polscy, a po obydwu stronach budynku marynarze francuscy i żołnierze polscy. Jak okiem sięgnąć, widać było dokoła same tylko sztandary francuskie, a jedynie na platformie powiewał sztandar gwiaździsty wśród sztandarów państw sprzymierzonych a w ich liczbie sztandar polski — po raz pierwszy od czasu rozbiorów znajdujący się znowu w wielkiej rodzinie narodów.

Przewodniczącym zebrania był Charles E. Hughes. "Zapewniamy naród francuski," powiedział on we wstępnej swej mowie, "że Francja musi być odbudowaną a Alzacja i Lotaryngja muszą być jej zwrócone." Ambasador Jusserand w odpowiedzi na to mówił o wdzięczności i radości Francji, gdy dzięki Stanom Zjednoczonym "Marsyljanka" znowu zabrzmi w Strasburgu i we wszystkich miastach i polach Alzacji i Lotaryngji.

Wśród publiczności całe mnóstwo osób trzymało w rękach sztandary francuskie i powiewało niemi przy powitaniu gości i po przemowach.

Przewodniczący Huhges zaznaczył dalej, że dnie 4-ty i 14-ty lipca będą po wszystkie czasy rocznicami tryumfu wolności.— "Nie przypominamy już historji, my ją teraz robimy!" zawołał.

Z kolei Hughes przeczytał słynny ustęp z warunków pokojowych Prezydenta Wilsona, dotyczący Francji, zaznaczając, że w tych przedziwnych słowach wypowiedział Prezydent to, co tkwiło w sercach wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych.

Słowa te przyjęto burzą oklasków.

Sekretarz marynarki Daniels odczytał następnie list Prezydenta Wilsona:

"Ameryka pozdrawia Francję w tym dniu wzruszających wspomnień sercem pełnem gorącej przyjaźni i z gorącem oddaniem się dla wielkiej sprawy, która dziś obydwa łączy narody. 14-ty lipca we Francji i nasz 4-ty lipca uzyskały nowe znaczenie nie tylko dla Francji, ale i dla całego świata. Jak Francja obchodzi dzień 4 lipca, tak my obchodzimy dzień 14-ty lipca, głęboko przeświadczeni o braterstwie broni i o wspólności ideałów naszych, z których dumni jesteśmy.

"Morze wydaje się teraz bardziej wąskiem, gdyż Francja jest sąsiadem naszych serc. Wojna toczy się, aby nas samych obronić od rzeczy, których znieść niepodobna. Ale wojna toczy się także w interesie ludzkości. Wyciągamy ręce jedni do drugich, do mocarstw, z któremi jesteśmy zespoleni i do ludów, gdziekolwiek by były, jeśli tylko prawo miłują i sprawiedliwość jako rzecz bez ceny wielbią. Poświęcamy się sami raz jeszcze w szlachetnych tych dążeniach, rozumiejąc wysokie pojęcie, które wyniosły Francję i Stany Zjednoczone do mocarstw przodujących w walce o przywrócenie wolności uciśnionym narodom.

"Flaga francuska powiewa dzisiaj ze szczytów Białego Domu i Ameryka z radością składa hołd temu sztandarowi."

(—) "Woodrow Wilson."

Po długich owacjach i okrzykach na cześć Prezydenta Wilsona, Francji i Ameryki przemawiał z kolei ambasador angielski, lord Reading. Przypomniał on, że Francja wykazała najwyższe w tej wojnie poświęcenie, gdyż istotnie nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie niezmiernych cierpień, jakie przechodzi. Wykazała ona przytem charakter swój, znany przez jej przyjaciół, lekceważony przez wrogów, którzy go teraz dopiero cenić się nauczyli. Zdumiewające wysiłki Francji w tej wojnie prawdziwem są objawieniem, czego może dokonać wielkie zaiste serce i szlachetne, pełne godności rycerstwo. "Wielka Brytanja, poznawszy teraz prawdziwy charakter narodu francuskiego, czuje się z nim jak najściślejszemi związana węzłami i mogę z całej duszy odezwać się do Francji imieniem Wielkiej Brytanji: Cześć Tobie, Francjo szlachetna, zwycięska, heroiczna i pełna chwały! Kraj Twój odzyska wnet swe piękno, a synowie Twoi zasłużone szczęście, gdyż zwyciężasz w tej wojnie nie siłą ciał jedynie, ale siłą dusz wszystkich sprzymierzonych narodów."

Ambasador włoski, hrabia de Cellere, przypomniał z historji obydwu państw liczne nici wspólne i niejednokrotnie stwierdzone bohaterstwo broni. Wspaniałym płomieniem zespoliło ono teraz obydwa narody, aby wspólnie po całym świecie rozpalić światło wolności dla umęczonych niewolą.

W imieniu Federacji Pracy Samuel Gompers powiedział: "Jest to zaprawdę wojna, która robotników tego kraju łączy z wami i z przedstawicielami państw sprzymierzonych na cześć Francji, która podniosła miecz zwycięski przeciw tyranji i ciemięstwu. Robotnicy tego kraju są w tej wojnie jednego ducha, aby ją zakończyć walnem zwycięstwem. Hasłem pracy jest pokój, ale gdy jego gwałciciele zastępują mu drogę, niepodobna ich powstrzymać hasłem pokoju. Trzeba wówczas stanąć w obronie domu i siebie samego i walczyć, jeśli choćby kropla krwi czerwonej płynie w żyłach. Z tem uczuciem życzymy Francji zupełnego zwycięstwa."

Z kolei powołano do głosu Paderewskiego, który wywołał szalony entuzjazm, gdy powiedział, że nie będzie przemawiał jedynie imieniem starej polskiej rasy, ale w imieniu wszystkich uciśnionych narodów, które kiedykolwiek cieszyły się sympatją Francji.

Paderewski powiedział (po angielsku):

"Panie Przewodniczący:

"Zebraliśmy się tutaj dziś nie tylko dla przypomnienia największego wysiłku ludzkiego, jaki zapisze kiedyś historja. — Przyszliśmy tu, aby uczcić i sławić Francję za to, czego dokonała w przeszłości, ale także za to, czego dokonywa teraz, za jej wielkość obecnie wykazaną, która zniewala nas do hołdu miłości dla niej i poważania, do wdzięczności niewygasłej.

"Roczniki Francji przepełnione są przedziwnem pięknem i godną podziwu i zazdrości chwałą. Przez piętnaście blisko wieków jej politycznego życia, popierając zawsze każdą dobrą i godną sprawę, zawsze zwalczając silnych a broniąc słabych, broniąc prawa, podnosząc wolność a bez bojaźni i bez zarzutu Francja zdobyła nieśmiertelne laury na każdem polu działalności ludzkiej, zajmując w niej między narodami miejsce pierwsze.

"Ale nigdy w swej przeszłości nie wykazała Francja tyle zdumiewającej żywotności i tak świetnego zespolenia swego narodowego organizmu z honoru czystością lilji białej, nigdy nie wykazała takiej siły charakteru, takiego ducha patrjotyzmu i poświęcenia, jak w tej wojnie, przez ostatnich długich czterech lat niewypowiedzianych okropności i najwyższego blasku.

"Serdeczne uczucie Polski dla wielkiego francuskiego narodu są niemal przysłowione. Generacje Polaków patrzyły na Francję jak na drugi kraj macierzysty. Czy w wojnie, czy w potrzebie Francja znajdowała zawsze Polaków po swojej stronie, zawsze gotowych pójść za jej wsławionym sztandarem, chętnie ofiarujących swoją krew i swe życie na obronę jej podniosłych zasad i jej wiecznie żywych ideałów. Ostatnie wypadki mogą tylko rozognić te uczucia, mogą tylko wzmocnić dawne węzły wiążące Francję z naszym wrażliwym i wdzięcznym narodem.

"Idąc za doniosłem orędziem Prezydenta Wilsona, który w imieniu wielkiego narodu amerykańskiego tak wspaniałomyślnie uznał prawo zjednoczonej Polski do zupełnej państwowej niepodległości, Rzeczpospolita Francuska dekretem swego, Prezydenta Poincare stworzyła narodową armję polską we Francji.

"Jestem dumny i szczęśliwy, że mogę przyłączyć swój słaby głos do tego świetnego i potężnego chóru, sławiącego Francję i zawołać: Cześć i chwała Francji niepokonanej, tryumfującej, nieśmiertelnej! Cześć i chwała jej wielkim sprzymierzeńcom, majestatowi niepokonanego narodu brytyjskiego, cześć Belgji, tej najwierniejszej aljantce, cześć mistrzom najwyższego piękna, cześć zwycięskim Włochom, cześć wszystkim państwom sprzymierzonym! Niech Żyją! I chwała dla Stanów Zjednoczonych, tej wspaniałej republice, kochającej, wiernej, ofiarnej siostrzenicy Francji!"

Te słowa Paderewskiego wywołały niebywały entuzjazm i gorące oklaski.

Przemawiał następnie sekretarz marynarki, Daniels:

"Nasza marynarka amerykańska," powiedział on, "wypełnia wiernie swą misję. Więcej niż miljon Amerykanów przewiozła do Francji. Nasze węzły z Francją są teraz silne, tak silne, że 4-ty lipca zmienia się w 14-ty. Ramię przy ramieniu będziemy walczyli do ostatniego żołnierza, aż zdobędziemy zupełne zwycięstwo!"

Ambasador Jusserand, który rozpoczął przemowy, raz jeszcze głos zabrał, aby odczytać dwa telegramy, które otrzymał z Francji a to od prezydenta Rzplitej Francuskiej Raymonda Poincare z hołdem dla Stanów Zjednoczonych, z uznaniem dla bohaterstwa wojska amerykańskiego i z podziękowaniem dla rodzin, a szczególniej dla matek bohaterów amerykańskich — i od marszałka Foch'a, zwiastujący, że po czterech latach strasznego zmagania się, zaczyna załamywać się napór szalony Niemców i że zbliża się chwila tryumfu, w której drogo okupione krwią walecznych laury podzieli także wojsko amerykańskie.

Po odczytaniu tych telegramów, które przyjęto z wielkim zapałem, złożył Jusserand hołd poszczególnym flagom państw sprzymierzonych, a gdy pochylił głowę przed sztandarem polskim, zwrócił się do Paderewskiego z temi słowy: **Pańskiej Ojczyzny chlubą a Pana zasługą, że wśród sztandarów sprzymierzonych witać mogę po raz pierwszy Sztandar Polski, pod którym walczy już przy boku Francji stworzona na ziemi amerykańskiej Armja Polska."**

Na to odezwały się w olbrzymiej hali zagłuszające wszystko okrzyki na cześć Polski i Paderewskiego.

Ambasador Jusserand zakończył swą mowę doręczeniem oddziałowi nowojorskich rezerw policyjnych wiernej kopji sztandaru, ofiarowanego niegdyś przez generała Lafayette Washington'owi, poczem inspektor policji, Rodman Wanamaker doręczył oficerom francuskim sztandar francuski dla policji paryskiej.

W imieniu komitetu "Hołd sprzymierzonych dla Francji" wysłano kablogram do Paryża, do opublikowania w całej Francji, że "w dniu 14 lipca, w znak serdecznego sojuszu broni z bohaterską Francją wszystkie wielkie miasta w całej Ameryce w uroczystych obchodach łączą się uczuciami z braćmi francuskiemi."

Uroczystość zakończył świetny żywy obraz, zespalający wszystkie narody, które doświadczyły pomocy Francji w chwilach potrzeby, te, których wolnościowe dążenia Francja poparła i w walce z wrogami im dopomogła, spiesząc teraz do niej z zapałem, jak wdzięczne dzieci do matki. Z zieleni drzew wystąpiły teraz szeregi wojsk, piechota i marynarze, w liczbie 2,000 pod komendą kapitana Whitewall. Najpierw szedł oddział marynarzy francuskich i gdy doszedł do platformy, muzyka zagrała "Marsyljankę," potem przyszła grupa belgijskich awjatorów pod flagą belgijską, oddział serbski, włoski, brytyjski, grecki, wreszcie, żywo oklaskiwany oddział polski z obozu Niagara Falls i tuż za nim świetny oddział wojska amerykańskiego ze sztandarem gwiaździstym na czele. Witała go burza powitań i radosnych okrzyków. Gdy muzyka odegrała hymn amerykański "Star Spangled Banner," wszyscy zerwali się z miejsc i z odkrytemi głowami odśpiewali dwie zwrotki tego marszu.

Nowojorski "Outlook," organ amerykańskiej partji postępowej, którego redaktorem był b. prezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt, tak o tem zebraniu napisał:

"Było to najwspanialsze w tym gorączkowym okresie wojennym zebranie masowe w Nowym Yorku. Spotkali się tu najdzielniejsi, najwybitniejsi Amerykanie z przedstawicielami aljantów i narodów uciśnionych, o wolność walczących. Paderewski przemawiał w imieniu tej ostatniej grupy. Z prawdziwą znajomością historji francuskiej wykazał on wymownie i z przekonywującą mocą, jak w pochodzie dziejów bohaterstwo Francji stawało ramię przy ramieniu z rozpaczliwą odwagą walczących o swą wolność narodów.

"Entuzjazm przeszedł wszystkie granice, gdy Paderewski, zwracając się do ambasadora Jusseranda, oświadczył, że przemawia tu nietylko w imieniu Polski, ale i w imieniu Czechów, Słowaków, Słowian południowych i wszystkich ujarzmionych narodów, które zawsze miały wiernego przyjaciela we Francji.

"Mówił tak pięknie i przekonywująco, że pobudził słuchaczy do największego zapału. Nikt z wielkich mówców nie chwycił tak mocno za serce słuchaczy, jak to uczynił Paderewski, dowodząc, że jest nietylko niezrównanym mistrzem tonów ale i mistrzem słowa.

"Przemówieniem tem Paderewski dla sprawy polskiej wielu zdobył przyjaciół i rzetelnej sympatji wiele."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowy Szef Sztabu 6-go Kongresu.



Pułkownik W. H. Burt (po lewej), ustępujący szef sztabu okręgu 6-go korpusu, i pułk. James M. Graham, następca, w kwaterze gen. Franka Parkera. Pułk. Graham przybył z Fortu Slocum, N. Y.



PORA NA PRAKTYCZNE PODARUNKI GWIAZDKOWE.

Modełko 11116.

Bardzo odpowiedni fason na kapy do łóżek, środkowy deseń w wielkości 22x28 cali, i dwa małe desenie do rogów.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street.
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Koniec Tajnym Wyszynkom.

Burmistrz Cermak rozpoczął zdecydowaną walkę z tajnemi wyszynkami. Polecił policji nie aresztować właścicieli wyszynków, lecz poprostu pozamykać tajne "saluny." Saluny takie były bowiem i są gniazdami, w których się rodzi zbrodnia, a zwalczać zbrodnię można tylko zapomocą zwalczania jej źródła.

Ale panu burmistrzowi chodzi nietylko o zwalczanie zbrodni. Rzecz polega na tem, iż już niedługo mamy się pozbyć prohibicji. Niektórzy obiecują dobre piwo nawet przed Bożem Narodzeniem, to znaczy sprzedaż piwa w sposób uprawniony i opodatkowany. Jest więc rzeczą rozsądną usunąć z pola konkurentów, którzy sprzedają lichy towar, dobrze zarabiają a żadnego podatku nikomu nie płacą. Pan burmistrz nie powiedział tego w swojem rozporządzeniu, ale tak należy rozumieć, gdyż do tej pory pan burmistrz nigdy nie opowiadał się za najazdami na "saluny" i nigdy też nie zalecał żadnego molestowania. Nie brał tajnych wyszynków w opiekę, bo nie pozwalało mu na to stanowisko, ale też nie starał się nikomu uprzykrzać, jak to robił w swoim czasie zmarły burmistrz Dever, który przegrał wybory na rzecz burmistrza Thompsona między innemi dlatego, że bardzo gorliwie zajął się umacnianiem prohibicji w Chicago. Obecny pan burmistrz Cermak pamięta to dobrze. Zresztą burmistrz Cermak zawsze zwalczał prohibicję. Na mokrej platformie ubiegał się o urząd senatora i pod tym względem nie zmienił swego stanowiska. Dzisiaj zwalczając tajne saluny, zwalcza konkurentów ulegalizowanego handlu piwem, którego się wszyscy spodziewają bardzo rychło.

Polak w Gabinecie Prezydenta.

Milowemi krokami szło nasze społeczeństwo w polityce w ciągu ostatnich dziesięciu lat. O ile dawniej byliśmy materjałem, dopomagającym innym politykierom do wspinania się po drabinie w hierarchji politycznej, o tyle teraz sami tam sięgami i sięgamy z powodzeniem.

Nasza grupa narodowościowa dojrzała politycznie, wyszkoliła się, wykształciła i myśli dzisiaj za siebie. Już nie potrzebuje przewodnictwa obcego. Stać ją na własne. Ma Jareckich, Szymczaków, Schwabów, Prystalskich, Ziembów, Schuetzów, Kociałkowskich i wielu, wielu innych, więc czuje się dostatecznie silną, ażeby się w polityce układać, pakty zawierać, warunki przyjmować i warunki stawiać. Ta świadomość równości politycznej wśród równych czyni z nas elektorat bardzo silny nietylko liczbą ale właśnie świadomością obywatelską. Pokazało się to wyraźnie na przykładzie ostatnich wyborów.

W tych warunkach możemy sięgać prawie po każde stanowisko w polityce tem bardziej, że społeczeństwo nasze ma już ku temu siły ukwalifikowane. Przyszło bowiem młode pokolenie tu zrodzone, wychowane i wykształcone — pokolenie, któremu już nikt powiedzieć nie może, iż instytucje amerykańskie są dlań obce. Nie, te instytucje i urządzenia są już jego niezaprzeczoną własnością. Nasze młode pokolenie wzrosło z temi instytucjami i wrosło w nie.

Dziś — powtarzamy — jesteśmy w stanie sięgnąć po najwyższe urzędy. Mamy kandydatów odpowiednich, mamy ludzi zdolnych nietylko do piastowania urzędów ale do spełniania obowiązków na urzędach.

Z uwagi na udział nasz w wyborach i na wybitne usługi, jakie Polacy w Stanach Zjednoczonych zawsze świadczyli partji demokratycznej, powinniśmy być uwzględnieni przy obsadzaniu stanowisk w gabinecie Prezydenta Roosevelta. Nie chcemy prawić sobie komplementów, ani też prosimy o nie kogokolwiek, jednakże sądzimy, że Amerykanin polskiego pochodzenia powinien być członkiem gabinetu prezydenta.

Najodpowiedniejszym na taki urząd byłby niezawodnie tutejszy kontroler miejski, prof. M. S. Szymczak, i nowopowstała organizacja demokratyczna polska winna się zakrzątnąć energicznie, aby nas kto nie ubiegł przy mianowaniu członków gabinetu. Działalność organizacji nie powinna się zamykać wyłącznie do polityki chicagoskiej; ona powinna sięgać nawet do Waszyngtonu.

Cenne Wskazówki Pułk. House.

Pułkownik Edward M. House, wybitny dyplomata amerykański i b. osobisty doradca prez. Woodrow Wilsona, w miesięczniku „Foreign Affaires", za styczeń, zabiera głos w sprawie programu zagranicznego, jaki będzie prawdopodobnie przyjęty przez nowy rząd prez. Roosevelta.

Pułkownik House twierdzi, że nowy rząd Stanów Zjednoczonych musi przedewszystkiem „dokonać likwidacji spraw wojennych" i „handel ogólnoświatowy uwolnić od różnych sztucznych przeszkód." Aby tego dokonać, rząd prez. Roosevelta musi odrobić wszystkie szkody, popełnione przez „kołtuńskie stanowisko" reżymów Hardinga, Coolidge'a i Hoovera w stosunku do politycznych spraw ogólnoświatowych.

Pułkownik radzi następnie, aby dokonać rewizji długów wojennych, przeprowadzić rewizję taryfy celnej, w której zmiany są konieczne, takie zmiany, któreby zabezpieczyły kraj od zalewu towarów zagranicznych, lecz jednocześnie nie były powodem do podwyższania taryfy celnej w całym świecie. Wreszcie autor przychodzi do kwestji najżywotniejszej, do rozbrojenia, o której mówi:

— Wielkiem zagadnieniem rządu będzie znaleźć sposób dla gwarancji pokoju w świecie. Jeżeli jesteśmy szczerzy w naszych planach rozbrojeniowych, musimy dać narodom zapewnienie, że ich terytorja i posiadłości będą nienaruszone. Rozbrojenie jest następstwem gwarancyj. Rozbrojenia nie można przeprowadzić w żadnych innych okolicznościach."

Innemi słowy, pułk House twierdzi, że nie może być mowy o rozbrojeniu bez odpowiednich i trwałych gwarancyj.

Jeżeli kto, to Polska radaby każdej chwili rozbroić się i pieniądze wydawane na utrzymanie silnej armji użyć na cel inny, np. kulturalny. Uczynić jednak tego nie może, bo dotychczas nikt nie gwarantuje zachodnich jej granic i nie posiada żadnej pewności, że gdy tylko przeprowadzi plan rozbrojenia, Niemcy, korzystając z bezsilności swego sąsiada, nie uderzą na Polskę. Tak długo Polska będzie zmuszona trzymać silną armję w pogotowiu, aż świat zrozumie, że z Niemcami nie można mówić bez silnej pięści, czyli armji, aczkolwiek kosztownej i często nad siły narodu, lecz koniecznej, gdyż bez trwałych gwarancyj na papierze, zatwierdzonych przez mocarstwa całego świata, silna armja jest jedyną gwarancją.

Pułkownik House nie poruszył nowej rzeczy, gdyż Francja oddawna walczy o te gwarancje, lecz dlatego, że w swoim pierwszym artykule programowym na temat przyszłego stosunku Stanów Zjednoczonych do spraw ogólnoświatowych, poruszył sprawę gwarancyj przed rozbrojeniem, należy mu od nas wszystkich uznanie.

Z CUDZEJ GRZĘDY

NOWINY POLSKIE W MILWAUKEE — 12.XII.

Zima w całej pełni. Ludzie uczciwi, a obeznani z sytuacją w tym kraju przepowiadali naprzód, że będzie ona bardzo ciężka dla miljonów rodzin, których żywiciele od dłuższego czasu pozbawieni są pracy i dochodów i wzywali naprzód sfery rządzące do zabezpieczenia tym miljonom środków utrzymania.

Zima nadeszła. Sfery rzadzące tym krajem nie zrobiły żadnego w tym kierunku wysiłku. Nie obmyślano żadnego ogólno-krajowego planu dla zabezpieczenia biedaków od zimna i głodu, pozostawiając całą troskę o nich lokalnym wydziałom pomocy i towarzystwom dobroczynnym. Zabezpieczono jedynie pomoc finansową tym którzy mają najwięcej, którzy na wywczasy zimowe corocznie wyjeżdżają do Florydy i do innych miejscowości o ciepłym klimacie. Biedak, który nie z własnej winy jest biedakiem, ma się sam troszczyć o siebie.

Oczywiście lokalne wydziały pomocy biednym i towarzystwa dobroczynne nie mogą w takich, jak obecne, stosunkach zaradzić nędzy. Śmierć głodowa i z zimna zagląda teraz w oczy w najbogatszym kraju na świecie setkom tysięcy jeżeli nie miljonom. Już dziś depesze donoszą o wielu wypadkach śmierci z zimna i głodu.

Co będzie dalej?

POLSKA MOWA

Kiedy czytam Skargi natchnione kazania,
Lub wspaniałe rymy wieszcza Słowackiego,
Nowy świat przed okiem duszy się odsłania,
Cały czar i piękność języka polskiego.

W duszy korny podziw dla jej słów i tonów
Budzi się i wzywa, by ją kochać szczerze,
Bo raz brzmi i dźwięczy jak dzwonienie dzwonów,
Kiedy w czas wieczorny dzwonią na pacierze,

To znów jak wodospad po skale urwistej
Rwie i skrzy się w słońcu, szumi, złoci, mieni,
Tak wdzięk naszej mowy, polskiej mowy czystej,
Rzuca snopy światła, barw tęczy, promieni.

Deszcz brylantów leje, a perły garściami
Sypie, inny raz znów, jak lutnia anielska,
Zachwyca, przejmuje dźwięków bogactwami,
Brzmi jakby muzyka, jak melodja sielska.

Każdego narodu duchem — jego mowa,
I znowu, naodwrót, duch jest jego mową,
Bo swe myśli wciela, przyobleka w słowa,
Dając im nazewnątrz szatę żywą, nową.

Ze wszystkich narodów, każdy wie i czuje,
Że nasz, polski język, w blasku złotej chwały,
Najprzedniejsze miejsce wśród innych zajmuje,
Jest pieśnią słowiczą, jest cudowny cały.

Przeto każdy Polak niech kocha swą mowę,
Może się nią szczycić pomiędzy obcemi,
Niech i młodzież nasza, pokolenie nowe
Używa tej mowy, choć na obcej ziemi.

HELIOTROP.

Koń Tyle Nie Wytrzyma.

(Nowy Świat w New Yorku).

Stały korespondent moskiewski „Times'a" p. W. Duranty, z bliska bystrem a życzliwem okiem przyglądający się stosunkom sowieckim, stwierdza w ostatnich swych doniesieniach, że mieszkańcom krajów sowieckich grozi ciężki kryzys żywnościowy tej zimy, a może i katastrofalny przednówek. To już nie kaczki dziennikarskie, puszczone tak często w świat z Rygi, czy Bukaresztu przez antysowiecką propagandę. To wiadomość pewna, mająca swe źródło w danych urzędowych, wiadomość, której nie ukręciła głowy cenzura sowiecka, może przez roztargnienie, a może i z innych powodów.

(Te inne powody mogą kryć się w budzących się w Moskwie nadziejach, że amerykańskim politykom i byznesistom bliżej może przypaść do serca Rosja niezdolna już do dumpingowych ekscesów, lecz przeciwnie mogąca obiecywać duże korzyści, jako teren ekspansji eksportowej.)

Pan Duranty stwierdza bez ogródek, że dwie trzecie ludności Związku Republik Sowieckich, czyli około stu miljonów ludzi, zamiast dobrodziejstw kończącej się „piatiletki", dozna znów głodowych katuszy.

Pięcioletni plan industrjalizacji nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Forsowna realizacja tego planu zwiększyła wprawdzie produkcję przemysłową w Rosji w stosunku 60 do 80 procent wyznaczonych zgóry kontyngentów, ale właśnie dlatego, że forsowana bez pamięci, doprowadziła do śmiertelnego wyczerpania rolnictwo rosyjskie, podstawę bytu większości ludowej. „Piatiletka" wymagała kolosalnych nakładów, które częściowo tylko pokryć mógł wywóz produktów rolnictwa. Rolnictwo, rozbudowujące się dopiero na gruzach dawnego systemu gospodarczego, nie miało sił do dźwigania wzrastającego z każdym rokiem ciężaru rekwizycyj zbożowych.

Pogarszał sytuację masowy odpływ ludności wiejskiej do miast i nowych ośrodków przemysłowych, z jednej strony osłabiając polityczno-społeczny antagonizm pomiędzy ociężałym konserwatyzmem wsi a ekscesami „komunistycznego pomieszania zmysłów", jak nazwał jeden z obserwatorów angielskich gospodarcze poczynania Sowietów. Ktoś inny zauważył, że Stalin i jego doradcy „pomylili się tylko o zero", którego w pośpiechu nie dopisali do piątki, pod której znakiem szła i dalej idzie, choć utykając już coraz bardziej, epokowa industrjalizacja Rosji. Rzeczywistość przekonała już w pierwszych latach „piatiletki" cudotwórców sowieckich, że przez chłopską wieś nie przebrną, nie przejadą na swym paradoksalnie wyścigowym traktorze. Nie pomyśleli stalinowcy, że może prościej byłoby zmniejszyć szybkość tego ubóstwianego traktora, zamiast tworzyć dla niego nowe drogi na przepaścistych bagnach znienawidzonej przeszłości. — Trzeba było naprawdę już nie stalowej, bo stal jest giętka, ale żelaznej bezwzględności władców sowieckich, by porwać się na przekształcenie wsi chłopskiej w wieś robotniczą. Trzeba było już nie odwagi, ale szaleństwa, by, postawiwszy sobie za cel najśmielszych zamierzeń nawrócenie na kolektywizm jednej trzeciej ludności rolniczej Rosji, faktycznie skolektywizować dwie trzecie tej ludności na czterech piątych częściach uprawianych obszarów. faktycznie skolektywizować, ale chyba nie nawrócić na kolektywizm! To różnica!

I teraz właśnie ujawnia tę różnicę rzeczywistość sowiecka.

Jeżeli stalowy mąż Rosji komunistycznej odniósł zwycięstwo nad chłopskim rolnictwem, to było to zwycięstwo Pyrhusowe. Jeżeli największa z reform rolnych w dziejach świata wogóle została „uskuteczniona" na mocy stalinowskiego „byt' po siemu!" (tak ma być), to kosztem fatalnego zubożenia sił wytwórczych kraju.

Wpędzana do grobu, wieś rosyjska zabrała z sobą do tego grobu resztki swego chłopskiego dobra, które nigdy zresztą nie było zbyt obfitem; skazana na zagładę, broniła się do upadłego biernym oporem, odpowiadając na teror rewolucyjny kontr-rewolucyjnym sabotażem, zduszonym wkońcu, ale jakim kosztem! Nowa, skolektywizowana Rosja rolnicza nie może się doliczyć w swym inwentarzu 60 procent żywego inwentarza z okresu, który bezpośrednio poprzedził zwalenie się na nią „piatiletki". Z każdej setki chłopskich koni z ery przedtraktorowej zostało 50 szkap. Traktory, rozdane kolektywom, reprezentują siłę pociągową 1,800,000 koni, więc może nawet dużo, jak na początek, mechanizacji rolnictwa, ale jakże mało, gdy się pomyśli o 10 miljonach koni, które wytępił kontr-rewolucyjny sabotaż.

Na wiosnę trzeba będzie wprzęgać do pługów głodnych ludzi, bo konie mechaniczne w traktorach są i niedość liczne i zbyt „narowiste" podczas robót na terenach, nie zmeljoryzowanych jeszcze pod mechaniczną uprawę. Będzie się więc wprzęgało do pługów w „kołchozach" dwunożne chabety, zamiast czworonożnych, które, jak mówi mądrość ludowa, „tyle nie wytrzymają, co człowiek".

Człowiek może dużo wytrzymać, — więcej, niż koń. Nie idzie jednak za tem, by angielskie przysłowie, że można konia przemocą przypędzić do studni, ale nie można go zmusić, by napił się wody, nie dało się zastosować do tragicznych doświadczeń „kołchozów" z ludźmi.

I dużo jeszcze wody upłynie w otamowanym Dnieprze i w Wołdze, która „wpada do Kaspijskiego morza", zanim „kołchozy" będą mogły zapewnić pewniejszy byt drugiej, trzeciej, czwarted itd. „piatiletce".

Jeżeli zasadniczym błędem w kalkulacjach sowieckich było opuszczenie za tą piątką zera, to nieskończenie tragiczniejszym w następstwach był i długo jeszcze będzie ten błąd największy, że w pojęciach fanatyków industrjalizacji mechaniczna piątka była wszystkiem, a żywy człowiek — zerem.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Jesienne Nastroje.

Na dworze — chlapa,
W „biznesie" — klapa,
(Choć człek nie gapa),
Marznie ci łapa...
W krzyżach coś chrupie,
W kościach cię łupie,
(Uczucie głupie!)
Siedzisz w chałupie...
Ach, mam dość tego
Życia marnego:
Dnie smutno biegą,
Siedzisz z kolegą
I narzekacie,
Obydwaj, bracie,
Że bryndza w chacie
I nic nie macie.
Trza nam pociechy
Na nasze „pechy",
Troski i grzechy...
Więc trzeba chyba
Kawałek grzyba,
(Lub może — ryba?)
Trochę sałatki,
Sos niezbyt rzadki
I marynatki...
A już do tego
Trzeba — kolego —
Chyba... „jednego"?...

NIETRUDNO.

— Czy to tak trudno nauczyć się po francusku?

— Zupełnie łatwo. Naprzykład zamiast po polsku butelka powiesz la bouteille, z innemi słowami postępuj tak samo i już umiesz po francusku.

ECHA NADMORSKIE.

— W tym roku bardzo wielu żydów pojechało nad polskie morze.

— Tak, pojechali robić sobie kompresy na siniaki, które im nabili Niemcy w Sopotach.

NA GIEŁDZIE.

— A pan Dolarenhaper nie da nic na bezrobotnych?

— Poco dawać? Żeby się dłużej męczyli?

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OSTATNIA GRA.

(Ciąg dalszy.)

Bo przecież po tej i po tamtej stronie czołowych linij placówek ważą się teraz losy — losy nietylko Królestwa Kongresawego, ale i całego polskiego narodu. Tam stary, pewny siebie wódz, czujący za sobą okrutną wolę cara i nieprzemożoną dotychczas potęgę swej ojczyzny, gotuje nieznany — tak jest, mimo wszystko nieznany cios, który — już za kilka godzin może —uderzy niespodzianie w samo serce Warszawy.

A przecież zwycięstwo było możliwe!

Było?!

Nieswoim, nienaturalnym krokiem powrócił Chłopicki do stołu. Nie siadając, raz jeszcze przeglądał mapy i szkice, badał raporty, plany i doniesienia. Zimny, kroplisty pot wystąpił na potężne czoło, a straszliwe zwątpienia, jak gromy szalającej burzy, w ruinę i chaos zamieniały myśli.

Bo można było...

Tak jest, można było!

Zagrać całym sobą i całym narodem o zwycięstwo, które było zupełnie możliwe. Podnieść z pyłu ulicznego pełnię władzy i powołać Wielkość. Nie wysyłać do Petersburga Lubeckiego i Jezierskiego na płonne, a upokarzające pertraktacje, nie wypuszczać z honorami w. ks. Konstantego, uruchomić wszystkie siły — a można je było uruchomić, — postawić nowe nietylko w przymusowym zakresie, ale w miarę poprostu wszystkich możliwości, — zająć Brześć, obsadził Białystok, postawić na nogi Litwę! To wszystko było możliwe. To byłyby czyny godne wielkiego, dumnego narodu, i godne wodza, który chce z narodem żyć, płomień jego uczuć na żelazo czynu przekonać, z narodem zwyciężać... a nie wolę wyzwoleńczą jego... likwidować!

A tymczasem...

Nagle myśl okropna:

Most! Jezus-Marja! Most!!!

Coś boleśnie sytrzyknęło w mózgu. Groźna tucza, czarna, ponura tucza zwaliła się i zasnuła zupełnie horyzonty jutra. Most! Stan jego poprostu fatalny. Ostatnie odwilże stan ten jeszcze pogorszyły! Co będzie, jeśli...

Most!!! Most!!! Jezus-Marja!

Ale... czyż to wszystko?! A dowództwo, fatalne dowództwo, nieznośna, bezsensowna kombinacja Chłopicki-Radziwiłł! Chłopicki, który od 22go ma prawo wydawania rozkazów, jest dowódcą wojsk pierwszej linji, — generałowie, którzy tych rozkazów słuchać nie chcą, — i żołnierze, którzy o tem wszystkiem nie wiedzą, którzy prą naprzód jak lwy, których porwać za sogą mógł właśnie on — Chłopicki! — a nie ks. Radziwiłł, nie rząd i nie sejm, nie kluby, nie Lelewel czy Mochnacki, lecz właśnie on, wódz, który miał możność rzucić tych wiernych i szalonych na piekło nawet samo, a nietylko na wojska Dybicza!

— Ratunku! Co robić?! Jak schwycić za skrzydła Wielkość ulatającą, jak z wielkości urodzonego już bohaterstwa wykuć wielkość świadomego czynu?!

Lecz odpowiedzialność!!!

Wódź jęknął.

Więc tak?! Przestraszył się odpowiedzialności, i dopiero dziś zrozumiał, że wypuścił z rąk śmiertelnego wroga Polski, i że odpowiedzialność za to jednak na niego spadnie!

Osunął się na krzesło. Zakrył oczy rękoma.

Cisza.

...Naraz senny, wymęczony mózg odmówił posłuszeństwa. Coś w nim znowu niespodzianie a boleśnie trzasło, jakby zgasła jakaś iskierka. Fala ciemności ogarnęła zanikającą zwolna świadomość, a później z tej ciemności wyłaniać się zaczęły przedziwne obrazy.

...Zamajaczył jakiś cień. Błysły z pod marmurowego czoła zimne, potężne oczy. Ostry głos ciął powietrze jak stal błyszczącej szpady. Krzyk w sercu powitalny, krzyk radosny — zbawienie.

— Czem rozporządzasz? Ktoś jest ! Na czele idziesz?! Jesteś-li orłem, gotowym szponami i dziobem wydzierać zwycięstwo i łup, czyli jesteś jeno rozdętym pozorem?! Pioruny w ręku dzierżysz, acz może tylko teatralne błyskawice?! Nie pomnisz, jakto było na polach Hiszpanji?!

Sprężyły się muskuły i w mózgu zapanowała przeraźliwa jasność. Pamięć sypała cyframi, oczy widziały już wszystko.

Dziś nie wie już, czem rozporządza — straty przecież były bardzo znaczne i nie zostały jeszcze ściśle obliczone — ale wie, czem rozporządzał poprostu samowładnie w tej chwili, kiedy armja Dybicza nie przekroczyła jeszcze granic Królestwa! Miał w swem ręku wspaniałą, gotową do boju armję i mógł się rzucić na wschód jednym rozkazem, jedną odezwą, jednym czynem — straszliwą i pewną — jak pocisk, wysłany przez celnego kanoniera. I nie była to taka maleńka armja! Stan jej przenosił ogółem 42,000 ludzi, w czem było 30 bataljonów, 36 szwadronów, 6 i pół kompanij i 3 i pół bateryj artylerji z 96 działami, 36 generałów, 153 oficerów wyższych, 1,490 oficerów niższych i 4,264 podoficerów! A przecież korpus oficerski, począwszy od kapitana wgórę, składał się wyłącznie z napoleończyków, mających za sobą doświadczenie wojen lat 1809—1814, — świetnych dowódców bataljonów i kompanij, umiejących dawać sobie radę z wojskiem nawet improwizowanem, nieustraszonych w boju, nieugiętych w wypełnianiu rozkazów, niezłomnych stróżów czci i honoru! Oficerowie mieli do rozporządzenia doskonale wyszkolonych, służbistych, pewnych siebie podoficerów, którzy w czasie pokoju dźwigali na sobie główny ciężar służby, a w czasie wojny nauczyli się swe nowe obowiązki wykonywać z precyzją i cierpliwością maszyny, z zimną pogardą śmierci i często z wspaniałym, niezastąpionym humorem! A żołnierze?! Cóż mówić o żołnierzach?! Łamie ich tylko śmierć!!!

A prócz tego miał w ręku płonące, wzburzone, namiętne serce narodu, wszystkie jego najlepsze zapały i nadzieje, wszystką jego wolę i wszystkie jego zasoby! Nie potrzebował nawoływać i krzyczeć! Wtedy szept jego wystarczał!!! Tak jest. Nie było zgoła niemożliwością postawienie na nogi stutysięcznej armji!

Lecz dziś...

Lecz potęga... potęga carskiej Rosji! Lecz odpowiedzialność!!!

Zwątpienie było jak zgrzyt najstraszliwszy, jak pęknięcie najważniejszej struny. I oto wtedy zmieniło się widzenie.

...Ujrzał najwyraźniej szerokie, szare pole, zarysy jakiegoś zamku we mgle... i jakieś wojska... i działa... liczne tabory... konnicę... pieszych...

Gdzie to mogło być?!

Słychać huk dział. Zerwał się wrzask bitewny. Kto tu się bije i kto dowodzi?!

Ha...! Przez szare, puste przed chwilą pole, teraz wspaniała, biała mknie kolumna. Rozwiewa pęd straceńczy białe, krakowskie sukmany, łamie się słońca blady błysk na pochylonych kosach. Pędzą dudniąc ciężkiemi butami, ławą dyszących piersi gwałtownie chwytają powietrze. Nie strach, nie lęk — leść wściekły, namiętny upór zamarł w muskułach tych chłopskich twarzy, — modlitewne uniesienie pobieliło czoła — żar niegasnący w obliczu śmierci rozpalił ponure oczy.

— Bóg i Kościuszko z nami!

Rzyga żelastwem śmierci wroga artylerja. Kładą się chłopy jako białe snopy, na białe snopy krew tryska czerwona. Lecz dalekie jest szerokie, szare pole i dopiero na krańcu jego niepewne czeka zwycięstwo.

— Naprzód! Naprzód! Bóg z nami!

I znika wszystko... wszystko dym owiewa. A kiedy dym się odsłonił, ujrzał wódz oczyma duszy sprawę przecudowną. Nieprzeliczone widział bataljony piesze — nieogarnięte rzesze kosynierów — i setki, setki armat, wiecących na słońcu. I ujrzał siebie pod krwawem sztandarem — pod sztandarem dumy, chwały i zwycięstwa — zszarganym w strzępy — triumfalnie wyniesionym z setki bojów — i na cały świat krzyczącym: Za naszą i waszą wolność!

Wiosenne świeciło słońce!

Rwał się pod czyste niebo srebrny rozśpiew trąb, i warkot twardy bębnów. Zahuczały setki orkiestr triumfalną, pyszną, rozdzwonną fanfarą. Pochylały mu się do stóp pułkowe chorągwie, tysiące — tysiące — tysiące głosów jego wrzeszczały nazwisko!

Zrozumiał wtedy, co to jest. To było... zwycięstwo!

Lecz zaraz potem noc wszystko zasłoniła!

...Wyłoniło się z mroku widmo nowe — wstrętne i milczące — kościotrup masywny i wysoki, z zielonym ogniem w czarnych oczodołach, z nagą paszczęką wilczą, z fjoletową pustką brzucha i przeraźliwie białą klatką piersiową. Łomocąc kości twardą suchością rozsiadło się w krześle naprzeciw i podało... karty.

Smiertelny pot wystąpił na czoło wodza. Zniweczone zostało jego męstwo straszliwą mocą dawnego wspomnienia. Rak 1812, — Napoleon, — Moskwa. Ciężki sen po strasznym dniu, a we śnie to samo widmo. Tak samo podało karty — i wiedział, że grać musi. Przegrał. Nazajutrz został raniony i już do armji cesarskiej nie wrócił.

Drżał teraz. Odwracał głowę, chciał ją zakryć płaszczem, lecz płaszcza nie było. Zresztą zielono-ogniste oczy były teraz wszędzie... rozsiały się wkoło — najstraszliwszym otoczyły go wieńcem, — zbliżały się, olbrzymiały... były uż... krzyczały!

— Grać musisz! — Grać musisz!

A za wieńcem oczu była najczarniejsza noc... a wokoło groźne milczenie.

Drętwiejącą, zimną ręką sięgnął po swoje karty. Nie patrząc... rzucił.

Wygrał.

Rozchyliły się dumne wargi. Rozpłynął się lęk oczu. Ż... zagrał na nowo w żyłach, ręka ruchem pewniejszym rzuciła drugą kartę. Wygrał!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

ZIMA A ZDROWIE.

Najwięcej chorych jesienią, zimą i wiosną rekrutuje się z pośród tych, którzy wskutek swej pracy zawodowej zmuszeni są znaczną część życia spędzać w pokoju, lub też dobrowolnie znajdują szczególne upodobanie w odgradzaniu się od świeżego powietrza. Porównajmy z nimi postać rolnika lub leśnika; wprawdzie ludzie tych zawodów nie zawsze prowadzą życie pod względem zdrowotnym beznaganne, — zwłaszcza o ile chodzi o odżywianie się, a jednak jaka wielka zachodzi pomiędzy nimi różnica! Kwitnący ten wygląd spotykamy u nich właśnie w porze zimowej!

Sprawia to powietrze zimowe — pomimo, że jest tak chłodne. W porównaniu z powietrzem lata jest ono znacznie czyściejsze, zwłaszcza, gdy na ziemi leży pokrywa śnieżna, uniemożliwiająca powstawanie kurzu. — Poza tem częstsze opady zimowe oczyszczają atmosferę lepiej niż latem.

Nie zanieczyszczają już powietrza rozkładające się ciała zwierzęcego i roślinnego pochodzenia: mróz i śnieg stoją temu na przeszkodzie.

A jednak iluż jest ludzi, którzy obawiają się tego tak czystego, przezroczystego powietrza. Boją się poprostu zimna, uważają powietrze zimne za szkodliwe dla zdrowia i odgradzają się od niego trwożliwie. Podobni są do roślin cieplarnianych, które pieczołowicie chować trzeba przed każdym dopływem świeżego powietrza, ale które mimo to posiadają bardzo mało sił życiowych. się na wszelkiego rodzaju objawy zaziębienia, choć otuleni byli w najrozmaitsze ciepłoty. I skargi ich po większej części są nawet uzasadnione: — tylko nie powietrze chłodne zimowe jest temu winne — a brak odporności ich organizmu, zupełnie niezahartowanego.

A więc zawczasu—skoro tylko zacznie się zima — powinniśmy wychodzić na mroźne, zdrowe powietrze zimowe. Co dzień winiśmy conajmniej godzinę spędzić na dworze.

Zimno konserwuje, niska temperatura pobudza i reguluje przemianę materji. — Odczuwają to zwłaszcza ludzie otyli, którzy oddać muszą organizmowi sporą ilość nagromadzonego tłuszczu, aby być przetworzony na ciepło. U innych osób zauważyć można wzmożenie się apetytu wywołane konieczności wytwarzania większej ilości ciepła.

Ubranie i podczas zimy nie powinno być ciężkie, szyja powinna być niezakryta, bo wszelkie owijanie jej powiększa tylko wrażliwość gardła na zimno. Pod tym względem za szkodliwe należy uznawać kołnierze futrzane, przylegające bezpośrednio do szyi. Im więcej używamy ruchu, tem lżejszą możemy nosić odzież. A ruchu należy używać jak najwięcej. Wszystkie niemal rodzaje sportów zimowych godne są polecenia. Regulują one obieg krwi przez wzmożenie czynności oddechowych i ożywione ruchy wszystkich niemal mięśni. Oddychać należy jednak przez nos a nie przez usta.

O ile rzeźwiejszym czuje się człowiek, który powróciwszy do domu z dłuższego zimowego spaceru udaje się na zasłużony spoczynek, niż ten, którego jedyną przechadzką w ciągu zimy jest droga z domu do biura lub do kawiarni, gdzie "rzeźwi" płuca wyziewami i dymem.

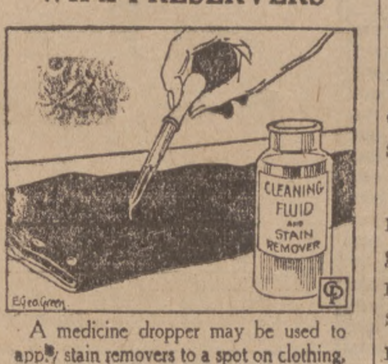
Także do sypialni powinno docierać zimowe powietrze; jeśli tylko możliwe powinno się sypiać przy nieco uchylonem oknie, jednak nie w przeciągu. Pokój może być ogrzany, bo tylko wtenczas odbywa się naturalna wentylacja wskutek różnicy temperatury w pokoju i na dworze.

Cudów niemal dokonuje bardzo często świeże powietrze w pokoju chorego, także zimą. Wiele chorób tylko dlatego w tym okresie leczy się tak wolno, ponieważ opiekujący się chorym sądzą, że należy go chronić przez najlżejszem dopływem świeżego powietrza. Do naśladownictwa powinno nas zachęcić leżakowanie, stosowane dziś we wszystkich sanatorjach dla chorych na płuca, gdzie chorzy także podczas mrozów (oczywiście dobrze otuleni) kilka godzin dziennie leżą na dworze.

DOŚWIADCZONY OJCIEC.

— Ojcze, jakie kobiety sa wierniejsze: brunetki czy blondynki?
— Tylko siwe, synu.

WIFE PRESERVERS



A medicine dropper may be used to apply stain removers to a spot on clothing.

GODZINA Z NIĄ....

Z Rozmowy z Wdową po Twórcy „Wesela".

Niech nikt nad grobem mym nie płacze,
Krom jednej mojej żony,
Za nic mi wasze łzy sobacze
I żal ten wasz zmyślony.

* * *

A przecież płakała go cała Polska. Nie było profesora języka polskiego, któryby w tym dniu przyszedłszy do szkoły, nie stanął na katedrze i nie powiedział: "Moje dzieci, Polska poniosła wielką stratę, umarł St. Wyspiański." Wylewali łzy wcale nie sobacze i okazywali żal, wcale nie zmyślony jego najbliżsi przyjaciele, cała plejada poetów, ludzi nauki, myślicieli, wśród których on błyszczał najjaśniej. A jednak... "krom jednej mojej żony..." — Zbyt szczerym twórcą był Wyspiański, aby przypuszczać, że te wiersze pisane już u schyłku życia, były kabotyńską, ot tak dla efetku tylko, rzuconą pointą. Należy raczej przyjąć, iż ta żona wyjątkowe stanowisko zajmowała w jego życiu, a przedewszystkiem w jego sercu. — Więc cóż to za jedna, żona Wyspiańskiego?

Była ona tą trzecią z owych słynnych żon, które w owym czasie pojęli krakowscy twórcy. Najpierw ożenił się z chłopką Tetmajer. W jego ślady poszedł (w smokingu na bosaka, autentyczne!) Lucjan Rydel. A tym trzecim był Wyspiański. O Rydlowem weselu i o tej pannie młodej huczno potem było i szumno w całej Polsce, aż do [illegible]ejszej chwili. Panią Tetmajerową wszyscy "całujerączkowali" i estymowali. A ta trzecia? O niej się wogóle nie mówiło. A jeżeli mówiło, to półgębkiem, niechętnie, z sarkazmem. Nikt się nie pytał, co ona za jedna z domu, nikt nie chciał wiedzieć jakie to było wesele, o tem wszystkiem zachowywano konspiracyjne niedomówienia. Wspominają o niej nie biografowie, lecz tylko znawcy jego dzieł artystycznych. Tęga, wiejska dziewoja o regularnych rysach twarzy — to pani Wyspiańska.

A jednak trzeba było o niej napisać, choć nie umiała nosić się po miejsku, nie nauczyła się tych wszystkich sztucznych i obłudnych sposobów wyrażania się, nie nabrała drygów i manier poloru towarzyskiego, nie umiała reprezentować, nie stała się—przynajmniej tak twierdzą "konspiratorzy"—jego muzą, słowem nie stanęła na wysokości zadania, do jakiego powołał ją los, nie oddała literaturze polskiej należnego... procentu z kapitału swego wyniesienia.

Nie wolno nam jednak operować utartemi formułkami, gdy idzie o życie twórców. Inną całkiem była pani Wyspiańska dla swego męża, aniżeli dla reszty świata. Idzie właśnie nie o tę resztę, tylko o tego jednego człowieka.

Te słowa chciałem podać jako wstęp do wywiadu z panią Wyspiańską, która przy tych wielkich uroczystościach, usunięta w cień (słusznie czy niesłusznie?), pojawia się jakby na marginesie tych jubileuszowych dni. To też wcale nie na jakieś "akademije," czy inne "tyjatry" przyjechała p. Wyspiańska z podkrakowskich Węgrzec, gdzie przebywa do dziś dnia, użerając się z egzekutorami, na posiadłości zakupionej przez poetę. Przyjechała poprostu do dentysty i odjedzie, zupełnie nie troszcząc się o to, co będą mówili wielmoże, panowie, we frakach i lśniących koszulach...

*

Telefoniczne wezwany przez panią Chmurską, córkę pani primo voto Wyspiańskiej, a secundo voto Waśkowej, ujrzałem przed sobą siedzącą w fotelu starowinę o twarzy wyżłobionej głębokiem oraniem


Żona S. Wyspiańskiego, według portretu jego z r. 1902 (własność Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie).

życia, o smutnych, małych oczach... To ta pani Teosia, która była szczęściem i radością poety przez 15 lat! Ta sama, ta samiusieńka. I gdy w chwilę potem z tych oczu zaczną kapać łzy, gdy pocznie opowiadać o Stasińku, to już chyba nie ulega wątpliwości. Jak ubrana? Z wiejska po miejsku. Na placu Kleparskim czy Szczepańskim, nie odróżnisz jej czytelniku od tylu innych starych kobiet. Ale ta kobieta ma tyle do powiedzenia. Tak dobrze pamięta, jakby to dziś było...

— Tak, prose pana, na weselu, to jo byłam, a jakzez, w krakowskim stroju, tańcyłam i z tą malutką Helenką (dzisiejszą panią Chmurską) równiez za krakowiankę...

— A jak to było, proszę pani, czy to dopiero po Rydlowem weselu pani mąż powziął zamiar to opisać?

— Gdziez tam, prose pana. Pamiętam, tak mi powiedzioł: "No, Teosiu, jedziemy na wesele Łucjana, a ty pilnie bacz i uważaj, co oni tam będą mówić i gwarzyć. Jak ja będę w chałupie, to ty bądź na dworze, jak ja będę na dworze, ty bądź w chałupie." I tak, prose pana, jo mu to potym syćko opowiadałam, tak jak było naprawdę. A on zapisował, a zapisował...

— A szumne to było wesele?

— A, szumne, trzy dni trwało... A pan Rydel to wsystkich gości z miasta wyrzucoł prec, ze to niby same chłopy mają być między sobą... On niby tys chłop. Awanturo się zrobiła... as Stasinek załagodził...

— A często to bywał Rydel u was w domu?

— Ano ciągiem. Bywało, jak psysedł, to gado a gado, a wymachuje rękami, a chodzi po pokoju, a krzycy, to wsystko co niby on miał do tyjatru podać...

— A co Wyspiański, chwalił?

— Ano, nieraz mówił, że głupie — a byli wielcy przyjaciele... Raz to tak było, ze jak zacął godać, to nie ustawoł ani na chwilę. Widzę, ze juz mąz zmęcony, że chciołby ksynkę odpocąć, a on gado. A Stasinek był bardzo delikatny, nie chcioł ta mu i przerywać. Wtedy to ja, bęc z krzesła na ziemie. Niby omdlałam. No to on ratować mnie chcioł, i juz nie gadoł.

— A z kim to jeszcze mąż pani lubił przebywać?

— Feldmana*) bardzo kochał. Z nim to nieraz godzinami a godzinami. Ale mądrze godali. A Feldman to serdecny psyjaciel. Do piekłaby za nim skocył. Psychodził jesce drugi Żyd, co go tez mąż lubił... Zaraz, jak on sie nazywoł? Lack, tak, Lack*.), miał jedną nogę krótsą, o tyle, może łokieć i taki bardzo wysoki obcas...

— No, a panią często malował?

— Nie malowoł, prose pana... Farb nie używoł. Ale rysowoł. Rysowoł... no, nie było dnia, zeby nie rysowoł. Wystarcyło mi tak siąść i podepsyć sie, juz on nieboscyk papier i ołówek i juz rysuje. I za Madonnę byłam i do najrozmaitsych obrazów pozowałam... A tu, niech sie pan popatsy...

Pani Wyspiańska zdejmuje ze ściany rysunek. Przedstawia on młodą kobietę z twarzą wykrzywioną cierpieniem.

— To na kilka chwil psed... Pan rozumie, psed... Właśnie tedy syn sie urodził. Juz... juz... miało być, a on jesce...

— No i jak szły te obrazy?

— 60, 80, czasem 100 koron dostawoł mąż za jeden obrazek.

("Dziś te rzeczy całkiem inaczej są płacone — wtrąca pani Chmurska. — Pewien znajomy musiał sprzedać pejzaż Wyspiańskiego i dostał 6,000 zł.!")

— A kto najwięcej kupował?

— Pan Nowak*..), a tez i inni... Pan Nowak jak nie było pieniędzy to dawoł zalickę...

— A niech mi pani powie, jaki Wyspiański był w życiu codziennem? Ot, takie jego przyzwyczajenia? Co on lubił jeść?

— Jodł nieduzo. Lubił słodkie potrawy. Psepadał za strudlem...

— A kawę, herbatę?

— Pił tylko bardzo mocną kawe i herbate. Ale mu nie dawałam, no, i dlatego nieraz sie gniewoł.

— A często się gniewał wogóle?


Żona St. Wyspiańskiego według ostatniej fotografji.

— Bardzo zadko... zwykle, jak te krytyki cytoł o sobie.

— A wino, wódkę, piwo...

— Trunków nigdy nie pił... Dopiero w chorobie, to mu Hawełka psysyłał mocne wina węgierskie i koniaki... Za darmo...

— A palił?

— Tak, duzo palił.

— Lubił muzykę?

— Tak, bardzo lubił i z panem Raczyńskim*...) to często o muzyce godali i coś układali.

— A kwiaty?

— Polne kwiaty kochoł... Bywało, wyjechaliśmy za miasto, a co niedziela wyjezdzaliśmy, zapsęgiem od Zegligowskiego*....) — 10 guldenów za cały dzień płaciło sie, — to naręca kwiatów pzywoziliśmy...

— A do kościoła często chodziliście?

— Raz to do ślubu i jesce potem raz. Wiencej to nie było... Ale bardzo lubił chodzić na procesje i wielkie urocystości, scególnie lajkonika... Jesce mom gorset z tego płasca, który mąż spoządził dla lajkonika...

— A jak się ubierał Wyspiański?

— O to nic nie dbał. Syćko to było na mojej głowie. Nieroz to bez surduta by wylecioł i musiałam dopiero za nim zanieś... Ubrania, to mu sył krawiec Sosik, z ulicy Filipa, a Sosikowa ,to była moja krawcyni. Juz nie zyją... Tak, prose pana, o syćko musiałam dbać... Do fryzyjera toby za nic nie posedł... Goliłam go, stsygłam go... Ale jak ja tam umiałam... w schodki... raz to psychodzą Pareńscy*.....), a Wyspiański mówi: "Niech sie pani na mnie nie patsy, bo ja jestem świezo stsyzony"...

— A tę posiadłość w Węgrzcach? W jaki sposób do niej doszliście?

— Ano, jak mąż dostoł nagrode, to kupił za 14,000 koron.

— Niech no pani powie, śni się pani Wyspiański?

— Oj, śni sie, a teroz bardzo często. Parę dni temu, to śniło mi sie, jak Feldman godoł z Wyspiańskim o jego pogrzebie. Niby mego męża, ze taki siumny pogzeb. "Aleś nie widzioł tego wsystkiego" — godo doń Feldman"... — "Nie widziołem, ale odcułem" — odpowiado mój mąż.

— A czy przypomina sobie pani, czy przeżyliście jakieś zjawy, duchy, strachy...

— Tak, prose pana. Dwa razy... Bywoł u nos Sewer*......) I raz bardzo sie zmortwił, ze mu tam coś nie posło. Niby w tyjatrze. I posedł. I w nocy słysymy tsy pukania do ściany, do sypialni... Tej nocy Sewer nagle umarł.

Innym razem to tak było: Ojciec Wyspiańskiego umarł u Helclów. Juz trzeci dzień na katafolku... Lezymy, jest w pół do dwunastej... pali sie lampa naftowo bo elektryki jesce nie było... — a tu nagle otwierają sie dzwi i pzez pokój psechodzi ojciec Wyspiańskiego.

— Widzieliście to obydwoje?

— Wyraźniusieńko, obydwoje... A pseraziliśmy sie okrutnie. Obydwoje ze strachu nakryliśmy sie kołdrą i długi cas tak w strachu leżeli...

Pani Wyspiańska wydobywa z siebie te wspomnienia głosem matowym, już jakby z za świata. Ręką i chustką manewruje to przy oczach, to przy nosie. Biedna staruszka, która nigdy nie zrozumiała wielkości swego męża, tak, że nawet nie czuła się nią przygnieciona... A jednak,, gdyby to była inna kobieta, wykształcona i światowa,— kto wie, czy Wyspiański byłby z nią tak szczęśliwy. Potrzebował on właśnie takiej, którą wybrał. Potrzebował Teosi. — Teosia nie przynosiła idei, tylko ołówki i papier. Za to Teosia dobrze gotowała, czuwała, ubierała, strzygła swego męża. Sama użyła słowa, że był "jak lala." Dla niej to była lala, dla nas krzyk duszy narodu.

Taką była pani Wyspiańska. Oddajmy jej sprawiedliwość.

Ludwik Tomanek.

*) Wilhelm Feldman, znany krytyk i literat, redaktor "Krytyki."
*.) Stanisław Lack, krytyk.
*..) Prof. dr. Juljan Nowak, były premjer.
*...) Bolesław Raczyński, muzyk.
*....) Zakład dorożkarski w Krakowie.
*.....) Prof. U. J., dr. Stanisław Pareński, lekarz.
*......) Sewer Maciejowski, powieściopisarz i dramaturg.

Posiedzenia Przemysłowców Na Wojciechowie.

W ubiegłą niedzielę, dnia 11. grudnia, odbyło się przedroczne posiedzenie Tow. Przemysłowców Rzemieślników Polskich, gr. 3ej ZNP. na którem wybrano następujący zarząd: Józafat Latuszewski, prezes; Aleks. C. Tyrakowski, wiceprezes; Wojciech J. Danisch, sekr. prot.; Antoni Hoppe, sekr. fin.; Bolesław Gąsiorowski, sekr. Dziatwy; Edward A. Gościcki, skarbnik; Antoni Podhajski, gospodarz sali; Kazimierz Moczarski, marszałek; Edward Krysiak, chorąży; W. Danisch, bibljotekarz; Obywatele Walenty Żychliński, Jan A. Stanek i Tadeusz Łuczyk, rada gospodarcza. Delegatami do Gminy No. 2 ZNP. wybrano: Józafata Latuszewskiego, Mieczysława A. Góreckiego, Edwarda A. Gościckiego, Antoniego Łuczyk, Edmunda Płaczek, Józefa Sczęsnego, Aleks. A. Tyrakowskiego, Wacława Majchrzaka i Jana A. Stanek.

Delegatami do Obchodów i bibljoteki I. Kraszewskiego wybrani: Kleofas Pettkoske, Józef F. Baczkowski i Jan A. Stanek.

Komisja Rozwoju składa się z następujących: Aleksa G. Tyrakowskiego, Bol. Gąsiorowskiego, Józefa F. Paczkowskiego, Edmunda Płaczek, Władysława Tyrakowskiego, Antoniego Podhalskiego i Tadeusza Łuczyk.

Na tem posiedzeniu prócz omówienia innych ważnych spraw uchwalono datek w sumie $5.00 na bal Harcerzy przy Gminie 2 ZNP. i sumę $10.00 dla Stow. Dobroczynności przy ZNP. na koszyki gwiazdkowe dla ubogich. — Józafat Latuszewski, prezes; Wojciech J. Danisch, sekr. prot.

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Czwartek, 15 grudnia, 1892 r.

Paderewski wyjechał wczoraj z Londynu, udając się do Ameryki.

Jutro z mennicy w Philadelphji wyślą 30,000 sztuk monet kolumbijskich (półdolarówek) do Chicago i do New Yorku.

Louisville, Ky., 14 grudnia. — „Whisky-trust" ogłosił, że cena za whisky podniosła się o 5 centów na galonie.

Marja Andrejewna Hurko, żona dzikiego jenerał - gubernatora warszawskiego, będzie wystawczynią w dziale pracy kobiet na wystawie chicagos--kiej 1893 roku. Przedstawi ona zbiór prac kobiecych z Warszawy i Królestwa. Skąd jej się to wzięło?!....

Byłego sędziego pokoju, J. F. Wilcox'a, wczoraj aresztowano na żądanie Leonarda Rutkowskiego, który go oskarża o przywłaszczenie sobie niepraw-ne $19.

....Pociąg małżeński tem spokojniej przebiega po szynach życia, im mniej spotyka stacyj: dla męża w.... knajpach, dla żony.... w magazynach mód.

W Buffalo młoda Polka Magdalena Og.... została schwycona na kradzieży paletota letniego. Przed sądem tłumaczyła się, że paletot chciała „zwędzić" dla narzeczonego, któremu bez „kouta" zimno... Mimo to sąd skazał ją na 10 dni do kozy. Brzydko, panno Magdaleno!....

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

CZY POLACY WYKORZYSTAJĄ ZWYCIĘSTWO PARTJI DEMOKRATYCZNEJ?

Ostatnie wybory i zwycięstwo partji demokratycznej wykazały, że siły obywateli polskiego pochodzenia w Chicago i okolicy, pod względem liczebnym zajmują pierwsze miejsce, dochodząc do do paręset tysięcy głosów. Tyle nam przyznają nawet obcy. Lecz cóż z tego? Do obecnej pory, byliśmy tylko bezwładnym olbrzymem. Widząc to nasi przywódcy mniejsi i więksi powzięli plan połączenia rozbitej na fakcje i fakcyjki armji w jeden silny obóz, który zainkorporowali pod nazwą Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej w Illinois (Polish American Democratic Organization of Illinois). Organizacja ta jest dziełem dokonanem. W wyborach wykazała solidarność polskich głosów w granicach powiatu Cook i na całym obszarze stanu. Polsko-Amerykańska Organizacja Demokratyczna, dotrzymując danego nam słowa, polecała w czasie wyborów wszystkich kandydatów, jacy się znajdowali na liście demokratycznej, nie czyniąc żadnych różnich narodowościowych. Cóż jednak zato dostała. Została zdradzona przez "zarżnięcie" adw. Augusta G. Urbańskiego na balocie sędziowskim i p. Wiktora Schlaegera na balocie kongresjonalnym. Wobec tego polski obóz uważa, iż stała mu się wielka niesprawiedliwość, że należy mu się więcej, aniżeli Polacy otrzymali za swe głosy. Chcąc wzmocnić tę stronę Polsko-Amerykańska Organizacja Demokratyczna wyłoniła z siebie Radę Nominacyjną, mającą się zająć specjalnie wyzyskaniem wszystkich wakansów w mieście, powiecie i w stanie dla kandydatów polskiego pochodzenia. Chodzi także, w tym wypadku, o wykazanie innonarodowcom, że wyborcy polskiego pochodzenia nie będą więcej patrzyli pobłażliwie na elekcyjne "rżnięcia" i "zdrady", że umieją robić posunięcia na szachownicy wyborczej.

Na skutek rekomendacji, wyrażonej w raporcie Griffenhagena do Schnackenberga, komisji legislatury, badającej ciężary i korzyści obywateli płacących podatki, należy oczekiwać iż nastąpią drastyczne redukcje budżetowe, skoro podatki mają być zmniejszone. Z okrojeniem wydatków, rzecz jasna, odpadnie cała falanga zawodowych politykierów, pozostających na posadach, mających wyłącznie własne dobro i korzyści na widoku. Ludzie ci, utraciwszy jedne "dziaby", nie będą, jak zwykle to czynią, przebierali w środkach, ażeby przebojem dostać się na inne stanowiska. Mimo wszystko. jeżeli nastąpią zmiany, w mieście, w powiecie, w stanie, a również i po urzędach federalnych, — będą wakanse. I będzie można sporą liczbę stanowisk obsadzić kandydatami polskiego pochodzenia. Jednak walka o te stanowiska będzie trudniejsza. Dlatego liderzy polskiego obozu w partji demokratycznej potrzebują koniecznie silniejszego poparcia szerokich mas. Ażeby nie ponieść ponownej klęski, obywatele polskiego pochodzenia muszą stać murem za swemi przewodnikami, a wtedy ci będą mogli nietylko przedstawiać i polecać, ale również żądać i dyktować, kto i gdzie powinien zająć stanowisko, kto na jaki urząd się nadaje i ile poszczególnym grupom narodowościowym się należy, jeżeli ma być w partji silidarność i sprawiedliwość.

Dlatego wyborcy polskiego pochodzenia powinni jak najliczniej zapisywać się Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej (Polish American Democratic Organization, Room 1000, 155 N. Clark Street), gdyż w polityce liczą się tylko z silnymi, a ta siła musi być wykazana czarno na białem.

Aleksander C. Kozłowski.

THE ONE TRACK MIND!



CZY NIE PRAWDA!

NASZE WYDATKI SĄ STRASZNE!

CZY NIE WIEM TEGO!

JA BOJE SIĘ, CZY BĘDZIEMY MIEĆ POŚĆ PIENIĘDZY NA JEDZENIE?

TATO, JA ZNISZCZYŁEM AUTOMOBIL, WYBIŁEM MOJE ZĘBY, DOSTAŁEM POZEW, TATO BĘDZIE MIAŁ WYTOCZONĄ SPRAWĘ!

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Z Wojciechowa.

Przedroczne posiedzenie Tow. Królowej Jadwigi, gr. 64, Wolnych Polek na Ziemi Washingtona odbędzie się dnia 18 grudnia, o godz. 2ej po południu, w sali zwykłych posiedzeń. Na tem posiedzeniu odbędzie się wybór nowego zarządu.

*

Z Kazimierzowa.

Tow. Przodownica Gr. 871 Z. N. P. odbędzie posiedzenie przedroczne w poniedziałek, d. 19go grudnia, o godz. 7:30 wieczorem w Sokolni. Ze względu, iż jest to posiedzenie na którem odbędzie się wybór nowej administracji i delegatek do Gminy na r. 1933 jak również wiele ważnych spraw do załatwienia. Wszystkie członkinie proszone są o przybycie. — M. A. Kuflewska, prezeska; Marja Jabłońska, sekr. fin.

*

Baczność Wacławowo!

Roczne posiedzenie Belmont and Central Park Improvement Assn., odbędzie się w piątek, d. 16go grudnia, o godz. 7:30, w sali regularnych posiedzeń. — Stan. Bobulski, sekr.

*

W nadchodzącą niedzielę, dnia 18go grudnia, o godzinie 2giej po południu, odbędzie swe posiedzenie Tow. P. L. Unji Lubelskiej, w sali „Liberty Hall", pnr. 1511 Emma ul. Na posiedzeniu tem zostanie wybrany nowy zarząd Towarzystwa oraz będą przeprowadzone ważniejsze sprawy. — Wincenty Krzyczewski, prezes; Jan Andrzejewski, sekretarz.

NOTATKI OSOBISTE

Odbyła się niespodzianka urządzona dla panny Stanisławy Waszak, zam. pnr. 5752 W. Eddy ul., z okazji jej rocznicy urodzin. Obecni byli: Michał Kopaczyński, Mania Kaszuba, Edward Sypien, Stasia Norkiewicz, Fr. Banaś, Frania Waszak, Józef Sidór, Anna Waszak, Jerzy Santowski, Weronika Lisowska, Ludwik Rączka, Marta Lisowska, Józef Majewski, Mania Dombek, Paweł Sumowski i kilku innych. Uznanie należy się rodzicom panny Stanisławy Waszak, państwu Krokockim za serdeczną gościnność okazaną wszystkim zebranym.

*

W domu państwa Galasz zebrało się grono przyjaciół, które sprawiło niespodziankę dla ich córki Helci z powodu szesnastej rocznicy jej urodzin.— Następujące panienki brały udział: Kazimiera Zarembska, Mania Zarembska, Janina Lewandowska, Stefanja Niemiec, Helena Niemiec, Eugenja Galasz, Mania Galasz, Zosia Hulko, Anna Hulko, Mania Puchta, Zosia Lipnik, Wanda Bayer; panowie: Edmund Zarembski, Roman Kieras, Nester Kramer, B. Graff, J. Blaszczyński, Ed. Grines, Stanisław Puchta, Stanisław Wanat, Henryk Wanat, Leon Galasz, Emil Wilczyński, H. Iversen, H. Victorson i paru innych.

Z Parafji Dobrego Pasterza.

W ubiegłą niedzielę, odbyło się posiedzenie Tow. Wolność Ojczyzny, gr. 1574 Z. N. P., w sali Fr. Dumanowskiego, pnr. 2702 So. Kildare ave. Załatwiono kilka ważnych spraw, jak również wybrano zarząd na rok 1933, w skład którego weszli: p. Jan Mikrut, prezes; p. Józef Cichoń, wiceprezes; p. Józef Sobieraj, sekr. fin.; p. T. Skiba, sekr. prot.; p. An. Niziołek, kasjer; p. E. Buch, sekr. wydziału małoletnich; p. St. Żelazko, marszałek. Do rady gospodarczej zostali wybrani: p. W. Woźniak, p. Jan Drzał i p. M. Wasilewski. Chorążowie pogrzebowi Al. Salamowicz i p. St. Murawski. Wybory urzędników przeprowadził bardzo umiejętnie założyciel tegoż towarzystwa Stefan Peszyński.

*

Odbyło się roczne posiedzenie Spółki Budowlano - Pożyczkowej „Kraków". Wybrano dyrekcję w skład której weszli: p. An. Płotkowski, prezes; p. Al. Salamowicz, wiceprezes; p. L. Kamiński, sekretarz zam: p. nr. 2657 So. Kolin ave.; p. Fr. Dumanowski, kasjer; p. Fr. Kukielski i p. W. Jacek, asystenci sekretarza. Dyrektorzy: p. K. Majewski, p. Jan Kaczkos i p. Leon Jędraszewski. Notarjusz, p. Feliks L. Majka. Na tem posiedzeniu był obecny założyciel Spółki „Kraków", p. Kleofas F. Pettkoski. Przewodniczył p. Walenty Pluciński.

*

Tow. Dobrego Pasterza, gr. 494 Z. P. R. K., urządza gwiazdkę dla dzieci wspólnie z towarzystwem Matki Boskiej Częstochowskiej, gr. 487 Z. P. R. K. Dzieci otrzymają podarki świąteczne. Gwiazdka odbędzie się dnia 2go stycznia, w sali parafjalnej, o godzinie 2:30 po południu.

Szczęśliwy ptaszek.

Moryc Wolf przez całą noc cierpiał piekielne męki z powodu bólu zęba. Z samego rana pobiegł do dentysty. Na nieszczęście nie mógł być zaraz przyjętym ponieważ jeszcze kilku pacjentów czekało przed nim. Wolf postanowił być filozofem. Wstał i podszedł do klatki z kanarkiem. Postawszy tak dłuższą chwilę, rzekł:

— Szczęśliwy ptaszek!

Jakiś pacjent odezwał się:

— Co za szczęście? W klatce?

— Ale go nigdy zęby nie bolą!

Ukarany za niebezpieczną jazdę.

Józio: — Aresztowali Bzikiewicza!

Władzio: — I za co?

Józio: — Za kierowanie w stanie zupełnego oszołomienia romansem.

STRAŻACY POGRZEBALI "RAGSA"



Strażacy z 29-ej kompanji motorowej na pogrzebie swego psa-maskota "Ragsa" w tyle stacji pnr. 25 S. Laflin ul. Od lewej do prawej: John Williams, Fred Wollpert, Edward Morzyński, Miles Devine i Joseph Murray.

Z BRUNONOWA

W przyszły poniedziałek, dn. 19go grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem, zbiorą się na plebanji członkowie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, na ważne obrady.

*

Niewiasty Różańcowe przygotowują się do zabawy instalacyjnej, mającej się odbyć w dzień Nowego Roku, w sali parafjalnej.

*

Już w niedzielę, dnia 18go grudnia, w sali parafjalnej, o godzinie 7:30 wieczorem, odbędzie się przedstawienie świąteczne dzieci szkolnych, na program którego złożą się śpiewy, powinszowania noworoczne, obrazki sceniczne i produkcje muzyczne. Bilety dla starszych są po 50 ct. To samo przedstawienie dla dzieci szkolnych z wstępem 10 ct. odbędzie się jutro po południu. Czcigodne Siostry Felicjanki dokładają wszelkich starań, ażeby przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich.

*

W nadchodzącą środę w sali parafjalnej, po południu dla dzieci, a wieczorem dla starszych, wyświetlane będą obrazy filmowe. Pokazany będzie obraz p. t. "Mothers Sin." Całkowity dochód z tych przedstawień obrócony jest na korzyść parafji. Cel godny poparcia.

*

Przedroczne posiedzenie Tow Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gr. 74 Wolnych Polek na ziemi Washingtona, odbędzie się w niedzielę najbliższą, o godzinie 1-ej po południu ,w sali parafjalnej. Prezeską tego towarzystwa jest pani Kalinowska.

*

Dzisiaj wieczorem, w sali parafjalnej, o godzinie 7:30 wieczorem, pokazywane będą obrazy filmowe z życia skautowskiego, mianowicie jakiej pomocy udziela się w różnych wypadkach itd. Wstęp wolny. Warto będzie przyjść i przypatrzeć się pouczającym obrazom.

*

Na posiedzeniu rocznem wszystkich oddziałów Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, w ubiegłą niedzielę, w hotelu Stevens, z kapelanem swym na czele, byli obecni następujący członkowie: Michał Sobyro, Władysław Jałowiec, Władysław Szymkowski, Jan Wajer, J. Niedojadło i S. Kijak.

*

W tę niedzielę po zwyczajnej kolekcie, odbędzie się na wszystkich Mszach św. kolekta nadzwyczajna na zakupno kwiatów i choinek do udekorowania ołtarzy i żłóbka Pana Jezusa na Boże Narodzenie. Pamiętajmy, iż do ważności wszelkich uroczystości przyczyniają się zwykle piękne dekoracje nadające całości powagi i uroku. Nie szczędźmy grosza na ten cel.

*

Niewiasty Różańcowe przyjdą do spowiedzi w sobotę a w niedzielę na Mszy św. o godzinie 7ej rano przystąpią wspólnie do Komunji św. Pani Magdalena Tragarz, przełożona, uprasza wszystkie niewiasty, ażeby spełniły ten obowiązek religijny.

*

Oprócz tych, których już ogłosiliśmy, ponadto złożyli na bazar ostatni fanty, następujące osoby: pp. Głowiak, pp. J. Cegielscy, panna Perkowska pp. Kosman, pp. Wilczewscy, p Zegar, p. Rataj, pp. Budzyn, pp. Baciuś, pp. Guszak, pp. Kiendra, pp. E. Cegielscy i pani Becker. Wszystkim tym miejscowy proboszcz X. dr. Aleksy Górski składa jak najserdeczniejsze Bóg zapłać.

*

Przedroczne posiedzenie Tow Zwiastowania Najśw. M. P., gr. 887 Z. P. R. K., odbędzie się w niedzielę, dnia 18go grudnia, w klasie szkolnej, o godzinie 1-ej po południu.

*

Przy podawaniu nazwisk osób, które zapłaciły za książeczki bazarowe, pominęliśmy nazwisko pp. Mrozińskich, którzy uiścili się za książeczkę w sumie $3, przyczyniając się w cząsteczce do przysporzenia funduszu na potrzeby parafjalne.

*

Pewna osoba zgubiła cenny Różaniec. Ta osoba raczy się zgłosić na plebanję brunonowską a zgubę swą otrzyma.

*

Do nowych parafjan brunonowskich zaliczają się pp. Wojnarscy, pp. B. Krasińscy i pp. M. Ostrowscy.

*

W przyszłą sobotę odbędzie się w kościele brunonowskim Msza św. rekwjalna z wigiljami i katafalkiem, za duszę ś. p. Eleonory Trzaszkowskiej.

*

Przedroczne posiedzenie Tow. Wolność Ludu Polskiego, gr. 2246 Z. N. P. odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 18go b. m. w sali Gniadego, przy 47-ej i So. Karlov ave., o godzinie 2ej po południu. Przyjdą pod obrady ważne sprawy oraz wybory nowych urzędników.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Posiedzenie Zw. Klubów Małopolskich.

Klub Kwikowian odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 15go grudnia, w sali Atlas, 1436 Emma ul., o 7:30 wieczorem. Jest to ostatnie posiedzenie przed zabawą sylwestrową, którą klub Kwikowian urządza dnia 31go grudnia, w sali Atlas, 1436 Emma ul. Uprasza się wszystkich Kwikowian o obecność. — Jan Wesołowski, prezes, Paweł Majka, sekr.

*

Stowarzyszenie par. Wietrzychowice odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 16go grudnia, w sali Opławskiego, 1431 W. Huron ul., o 7:30 wieczorem. Wybór administracji i inne ważne sprawy będą omawiane. Uprasza się wszystkich par. Wietrzychowskich o obecność. — St. Kozłowski, prezes, Jan Klimek, sekr.

Aresztowany Pod Zarzutem Napadu na Kobietę.

Stacja operowana automatycznie.

Niejaka p. Julja Klein, młoda mężatka z pnr. 2415 Arthur ave., została napadnięta i obrabowana przez bandytę na stacji górnej kolejki przy Ridge ave., jednego z przystanków na odnodze „Niles Center Branch" w Evanston. Stacja jest operowana przy pomocy automatu. Tak, że w chwili napadu nie było żadnego dozorcy. Rewolwerowicz, po steroryzowaniu swej ofiary, dopuścił się kryminalnego gwałtu, poczem wyrwał napadniętej torebkę z drobnemi pieniądzmi i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Napad miał miejsce o godz. 10ej wieczorem. Pani Klein wracała z wizyty u rodziców, zamieszkałych pnr. 1102 Brummel ul., w Evanston. Zaalarmowane patrole policyjne przeszukały dzielnicę, lecz bez rezultatu.

Przed wieczorem wczoraj policja zatrzymała Eug. Schoos, lat 17, zatrudnionego w sklepie ryb pnr. 7303 N. Damen ave. Kleinowa utrzymuje, że „to ten." Aresztowany zaś twierdzi, że o tej porze był w łóżku.

Z CICERO.

Już w najbliższą niedzielę, w sali Community odegrane będzie staraniem Korpusu Pomocniczego, nr. 15, przedstawienie p. t. "Zrękowiny u Kociubów." W głównej roli wystąpi pani Anna Pedicini. Cały dochód z przedstawienia przeznaczony na chorych i bezrobotnych weteranów.

*

W dzień Nowego Roku w parafji Matki Boskiej Częstochowskiej, odbędzie się przedstawienie świąteczne dzisci szkolnych, w sali parafjalnej. Czcigodne Siostry Józefinki przygotowują nadzwyczaj urozmaicony program.

*

Członkowie Tow. św. Stanisława B. i M., gr. 127 Z.P.R.K. przyjdą do spowiedzi w sobotę a do Komunji św. przystąpią wspólnie w niedzielę, na Mszy św. o godzinie 7:30 rano, w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

*

Most na 52ej ave., ponad torami kolei "C. B. and Q." jest prawdziwą pułapką na nieostrożnych automobilistów. Niema bowiem tygodnia, aby się tam nie wydarzył jaki wypadek.

*

Na ostatniem posiedzeniu Korpusu Pomocniczego wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: Helena Modrzejewska, prezeska; Franciszka Petkowska i Marja Wachowicz, wicprezeski; Zofja Kuźmińska, sekr. fin.; Helena Sulczewska, sekr. prot.; Ludwika Wojtowicz, kasjerka; Spenak i Gościewicz, odźwierne; Benisz, chorążyni; Prakseda Wolna, Marja Waszak i Jadwiga Miller, radne. Posiedzenia Korpusu odbywają się regularnie jak dotąd w sali Community, przy 29 place i 52 ave.

*

Tow. Gimnastyczne Sokół Polski, gn. 49, grupa 825 Z. N. P., czyni przygotowania do zabawy sylwestrowej mającej się odbyć w ostatnią sobotę tego roku w sokolni.

*

Przedroczne posiedzenie Tow. św. Michała Archanioła, gr. 307 Z. P. R. K. ,odbędzie się w przyszłą niedzielę, w sali zwykłej, o godzinie 1ej po poł. Wybór nowego zarządu na porządku dziennym.

*

Tow. św. Teresy, gr. 350 Unji Polskiej odbędzie swe posiedzenie we wtorek, dnia 20go b. m. i w ten sam dzień zbierze się Tow. Echo Wolności, gr. 48 Zw. Pol. w Am.

Nieudały Napad na Smarownię.

Jeden z bandytów uśmiercony, drugi ranny.

Podczas napadu na smarownię samochodów pnr. 6201 W. North ave., na przedmieściu Oak Forest, jeden napastnik został uśmiercony na miejscu, drugi ciężko ranny. Trzeciemu udało się umknąć. Celnym strzelcem jest Arthur Schnyder, były policjant z Oak Forest, a obecnie stróż smarowni. Schnyder, widząc z daleka podejrzaną trójkę, przygotował się na spotkanie. A gdy ujrzał w ręku szajki także broń, ubiegł napastnikowi w daniu ognia. Zabity pozostał na miejscu. Rannego zaś, wciągniętego do samochodu przez trzeciego złoczyńcę, policja znalazła na drodze w 15 minut po napadzie. Widocznie, iż uciekający dla bezpieczeństwa pozbył się w ten sposób rannego kompana.

Zastrzelony bandyta został rozpoznany jako Samuel Gatto, lat 20, z pnr. 1708 Warren bulwar. Ranny podał swe nazwisko jako Chester Horton, lat 22, zam. pnr. 4339 Cortland ul.

W kilka godzin później policja aresztowała pod zarzutem należenia do tejże szajki Edw. Gerscha, z pnr. 5015 Wabansia ave.; Jos. Muellera, z pnr. 1920 N. Kildare ave.; Berta Kurpiersa, 4042 Addison ul., oraz Raymonda Bowlera, 1906 N. Keystone ave.

Ranny Horton miał wskazać na czterech wymienionych jako współudziałowców.

Cierpiąca pustka.

Dumas (jn.) rozmawiał razu pewnego z bogatą i wpływową osobistością o swoich dziełach. Jegomość ów począł krytykować jeden z ostatnich romansów pisarza.

— Wie pan, że ten zwrot: „bolesna pustka, wywołana chwilą bólu"... Jakim sposobem może pustka cierpieć? To przecież nonsens!

Dumas spojrzał na srogiego krytyka:

— A pana nigdy nie bolała głowa? — zapytał.

SEZ YOU Answers

1. False. The prawn is a small marine crustacean, allied to the shrimp. 2. False. Pottage is a kind of soup. 3. True. 4. False. Potation is a draught or drink. 5. True. 6. True. The president's salary was increased. 7. False. Posada is Spanish for inn. 8. True. 9. False. The Bohemians were the originators of this dance. 10. True.

Intruz z Rewolwerem w Kongresie.



A. J. Antoine z policji kongresowej (z lewej) i Martin Kammerer z Allentown, Pa., który zjawił się na galerji w Izbie Reprezentantów i, z rewolwerem w ręce, zażądał prawa głosu. Antoine trzyma rewolwer Kammerera. (Klisza Acme)

THE TUTTS — By Crawford Young



Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmili, że czytali ogłoszenie w "DZIENNIKU CHICAGOSKIM."

DID YOU KNOW? - - - By R. J. Scott



Podejrzany o Zamordowanie Kapelmistrza.



Dawid Saubert, alias Cahil, aresztowany w związku z porwaniem i zamordowaniem kapelmistrza Schildhauera. Władze policjne zatrzymały młodzieńca na wskutek anonimowego doniesienia.

47 MILJ. WYPŁACONO WETERANOM I SPADKOBIERCOM W ILLINOIS.

Rząd Wypłacił Ogółem $812,449,394 w 1932.

Washington, 15. grudnia. — Skarb federalny wypłacił w 1932 weteranom wojennym w Illinois i ich spadkobiercom $47,023,712 w kompensatach pośmiertnych i inwalidzkich. Stwierdzają to cyfry statystyczne opublikowane w Rekordzie Kongresowym przez kongresmana Patmana, demokratę z Tex., autora wniosku do prawa o wypłacie bonusu żołnierskiego w gotówce. Ogółem, rząd wypłacił weteranom $812,449,394.

W Illinois, cyfry Patmana pokazują, 16,800 weteranów dostało $9,246,337 w kompensatach inwalidzkich. Prócz tego, zapomogi inwalidzkie wypłacono 16,236 weteranom na łączną sumę $3,022,045.

Kompensaty pośmiertne w sumie $1,711,317 wypłacono spadkobiercom 4,539 weteranów, a 344 spensjonowanych oficerów dostało $613,307 z nadzwyczajnego oficerskiego funduszu emerytalnego.

Premje ubezpieczeniowe na polisach 8,324 weteranów kosztowały rząd $6,865,309, a $1,654,229 wypłacono na certyfikaty służbowe płatne wskutek śmierci.

Pensje w łącznej sumie $16,389,420 wypłacono 29,285 weteranom.

Cyfry Patmana pokazują również sumy wypłacone w każdym stanie w wypadku wypłacenia pełnego bonusu w gotówce w obecnej chwili. W Illinois, 245,000 weteranów dostałoby $157,543,750.

Równocześnie statystyka wykazuje, że podatnicy w Illinois złożyliby $214,678,847 do skarbu federalnego, gdyby bonus był teraz wypłacony.

Britten Ma Nowy Bil Znoszący Suchą Poprawkę.

Zapewnia ochronę stanom zatrzymującym prohibicję.

Washington, 15. grudnia. — Kongr. Britten, rep. z Ill. złożył wczoraj w Izbie bil znoszący prohibicję federalną, który, w jego opinji, zadowolni niektórych z pomiędzy tych, którzy głosowali przeciw podobnej rezolucji marszałka Garnera w pierwszy dzień sesji kongresu.

Britten powiedział, że wielu z tych, którzy głosowali przeciw rezolucji Garnera, zrobili to z powodu jej niejasności odnośnie konwencyj, na których poprawka konstytucyjna byłaby ratyfikowana. Rezolucja Brittena pokrywa jego zdaniem tę słabą stronę i mogłaby iść pod głosowanie bez zwłoki.

Wołając o zniesienie 18ej poprawki, rezolucja mówi:

"Wwóz upajających trunków do jakiegokolwiek stanu, terytorjum, dystryktu lub posiadłości Stanów Zjedn., gdzie wyrób, sprzedaż i przewóz upajających napojów są zabronione prawem, jest niniejszem zakazany. Kongres, stany, terytorja i posiadłości będą miały współrzędną władzę wykonywania tego artykułu drogą stosownego ustawodawstwa".

Rezolucja proponuje ratyfikację "przez konwencje zwołane przez stany".

NOMINACJE JOHNSONA I GREENA ZABLOKOWANE W SENACIE.

Washington, 15. grudnia. — Gasząc wszelką nadzieję przychylnej akcji w sprawie nominacyj sędziego okręgowego George W. Q. Johnsona i federalnego prokuratora okręgowego D. H. Greena w Chicago, demokraci w senacie zablokowali wczoraj starania odesłania nominacyj, wraz z innemi przedstawionemi przez Prezydenta Hoovera, do komisyj do rozważenia.

W rezultacie, nominacje zostaną prawdopodobnie na resztę sesji na biurku wykonawczego klerka senatu.

Senat zdjął blokadę wyjątkowo na rzecz zatwierdzenia nominacji sekr. handlu Chapina, która została uskuteczniona.

CURTIS ODSYŁA WETERANA "DO LICHA".

Washington, 15. grudnia. — Grupa weteranów wojennych wręczyła wczoraj wice-prezydentowi Curtisowi i marszałkowi Garnerowi podania żądające wypłaty bonusu i udzielające Prezydentowi Hooverowi nagany za ewikcję armji bonusowej w lecie ze stolicy. Ten paragraf podania został skreślony przez wiceprezydenta Curtisa.

Kiedy jeden z delegatów odmówił podania mu ręki, wice prezydent powiedział mu, że "może sobie iść do licha".

Po doręczeniu podań, na rozkaz policji, komitety i wielka delegacja towarzysząca im do schodów Kapitolu, rozeszły się spokojnie.

RÓWNE PRAWA POLITYCZNE DLA KOBIET W URUGWAJU.

Montewideo, Urugwaj, 15. grudnia.—Izba Deputowanych przyjęła wczoraj bil przeprowadzony poprzednio w senacie, dający kobietom równe prawa polityczne z mężczyznami. Nowe prawo otwiera kobietom drogę do każdego urzędu politycznego w kraju. Kobiety otrzymują prawo głosowania od 18go roku życia.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Wódz Suchej Ligi Grozi Mokrym w Wyborach.

Washington, 15. grudnia. — Wznawiając swoje usiłowania zablokowania ustawodawstwa piwnego, krajowi przywódcy suchych ostrzegali wczoraj członków poselskiej komisji dróg i sposobów, że ich organizacje są przygotowane rozwinąć dalsze kampanje polityczne na zgubę mokrych członków kongresu.

Wyzwanie rzucił F. Scott McBride, generalny superintendent Ligi Antysalunowej.

Przyznając, że organizacja wydała w przeszłości pokaźne sumy na ubijanie takich kandydatów w wyborach, McBride dodał: "i wydamy na ten cel jeszcze więcej" — a któryś z entuzjastycznie nastrojonych widzów wykrzyknął: "Amen".

Wypytywany ostro przez członków komisji o finansową stronę działalności Ligi Antysalunowej, McBride powiedział, że organizacja wydała "około $100,000" w 1928 na walkę przeciw prezydenckiej kandydaturze Alfreda E. Smitha.

WOLNOŚĆ DLA FILIPIN W OŚMIU LATACH.

Washington, 15. grudnia. — Senat przyjął wczoraj 40 głosami do 38 poprawkę Broussarda do bilu Hawes-Cuttinga, przewidującą nadanie wyspom Filipińskim niepodległości w ośmiu latach, bez plebiscytu.

Przyjęcie poprawki Broussarda pokrzyżowało plany rzeczników bilu Hawes-Cuttinga, którzy poprzednio przedstawili kompromisowy plan 12-letniego okresu przejściowego z dodatkowym czasem na formalności, coby razem uczyniło 14 lat, zanim Filipińczycy dostali by niepodległość.

INFLUENZA GRASUJE CORAZ SILNIEJ.

Washington, 15. grudnia.— Służba zdrowia publicznego podaje do wiadomości, że liczba wypadków influenzy wzrosła z 14,291, w dniu 3. grudnia, do 26,291 w tydzień później. Najsilniej choroba grasuje na Południu.

W Oakland, w Kalifornji, policja ujęła jakiegoś młodego człowieka podejrzanego o rabunek. Aresztowany identyfikował się jako Ralph Solloway, 25-letni syn bankiera i miljonera z Toronto i przyznał się do obrabowania dziesięciu stacyj gazolinowych w Oakland.

Coś się źle dzieje z młodzieżą amerykańską, jeżeli już nawet synowie miljonerów puszczają się na pospolity rabunek.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

KALIFORNJA BIERZE ROZBRAT Z SUCHEM PRAWEM.

Sacramento, Cal., 15. grud. — Od poniedziałku, Kalifornja nie będzie miała stanowego prawa prohibicyjnego. Sekretarz stanowy Jordan, po zamknięciu oficjalnego liczenia balotów, wyznaczył tę datę skreślenia prawa, obalonego przez wyborców w elekcji listopadowej.



REZOLUCJA KLUBU PAŃ ELIZY ORZESZKOWEJ.

Ponieważ Bóg i Sędzia Sprawiedliwy powołał do siebie

Ś. P.

AGNIESZKĘ SAMULSKĄ,

gorliwą i wzorową parafjankę parafji Niep. Serca Marji, w Irving Parku, przeto my niżej podpisane w imieniu wszystkich członkiń ślemy wyrazy szczerego współczucia córce jej Rozalji Górskiej oraz całej rodzinie, z powodu zgonu matki-rodzicielki.

Antonina Helwig, prezeska,
Walerja Górska, wiceprez.,
Wiktorja Walińska, sekr. fin.
Anna Kieradło, kasjerka.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

WOJCIECH TADELSKI

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1932 roku.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowym J. P. Niemczyk, 1103 Noble ul.

Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i siostra nasza,

Ś. P.

WERONIKA KUBACKA

(z domu Skoraczewska)

członkini Towarzystwa św. Genowefy, grupa Nr. 58, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13go grudnia, 1932 roku, o godzinie 8mej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 1344 Holt ulica, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał Kubacki, mąż; **Marjanna, Józefa i Wiktorja**, dzieci; **Stanisław Zalesiński, Franciszek Billa i Józef Szymański**, zięciowie; **Stanisława Froelich**, siostra, wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Zuliński, 1457 Blackhawk ulica. Telefon Brunswick 2585. 16

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

AUGUST TADEL

członek Tow. Miłość Wolności Nr. 1823 Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:40 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 874 N. Marshfield ave., do kościoła ŚŚ. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja, żona; **Mieczysław, Leokadja i Helena**, dzieci; **Stanisław i Adam**, bracia; **Michał i Zofja Tadel**, pół brat i pół siostra; **Józef Biernat**, szwagier; **Zofja Biernat**, szwagierka; **Agnieszka i Julja**, bratowe.

Pogrzebowy Antoni A. Pociask, 1335 West Chicago Ave. Telefon Monroe 4643.



Z bólem serca donosimy krewnym i znajomym tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza i babcia, ś. p.

AGNIESZKA SAMULSKA

(Z DOMU WALDIN)

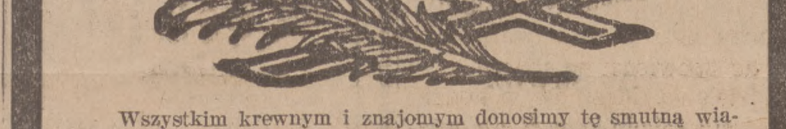
niewiasta Różańcowa 7-mej Róży, Apostolstwa Serca Jezusa i członkini Dworu Matki Boskiej Dobrej Rady Nr. 91, po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4-tej popołudniu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3833 N. Kimball Ave., do kościoła Niepokalanego Serca Marji, przy Spaulding i Grace ul., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja i Franciszka, córki; **Franciszek i Piotr**, synowie; **Bernard Górski i Ernst Miller**, zięciowie, wnuki i wnuczki wraz całą rodziną.

Pogrzebowy Jan Klemundt, Tel. Irving 1212.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

MARJANNA GĄGAŁA

po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 14-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 2:30 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1807 S. Troy ul., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef Gągała, mąż; **Adam, Franciszek i Tadeusz**, synowie; **Weronika, Helena, Wanda i Marjanna**, córki; **Rita**, synowa; **Katarzyna Tworek**, siostra; **Adam Jr.**, wnuk wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi A. S. Zarzycki i Syn, Rockwell 2573. 16

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec mój, ś. p.

FRANCISZEK KALLAS

(Zamieszkiwał pnr. 735 N. Leavitt Ul.)

członek Tow. Foresterów, Grupa 233, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 13-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 10-tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego William E. Schmidt, 3834 Irving Park Blvd., do kościoła św. Bonifacego, przy Noble i Cornell ul., a stamtąd na cmentarz św. Bonifacego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Nettie, z domu Palczynska, żona; Jerome, syn wraz z rodziną

Po informację, Irving 0666.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

HENRYKA RECZEK

(Z DOMU SUCHAN)

Członkini Tow. św. Barbary grupa 98 Z. P.; Tow. Matki Boski Gizielskiej nr. 498 Z. P. R. K., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13go grudnia, 1932 roku, o godzinie 10tej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 16go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2301 W. 19ta ulica do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz Reczek, mąż; **Stanisława i Julja**, córki; **Tekla Persak**, siostra; **Andrzej Suchan**, brat; **Rozalja Suchan**, bratowa; **Józef Persak, Józef Reczek**, szwagrowie; **Antonina Reczek**, szwagierka; **Ignacy i Józef Wałęga**, wujowie; **Aniela i Marjanna Wałęga**, wujenki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. K. Cieśla, 2007 S. Leavitt ul. Tel. Canal 1004. 15



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córeczka nasza

S. P.

DOLORES ANNA FUJA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, powiększyła grono aniołków, dnia 13go grudnia, 1932 roku, o godzinie 10:50 wieczorem, przeżywszy 1 rok i 4 miesiące.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1742 W. 22ga ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Rozalja Fuja, rodzice; **Wojciech i Wiktorja Fuja, Piotr i Helena Domian**, dziadusie i babcie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 West 18ta ulica. Telefon Canal 2298.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

MICHALINA TOMASZEWSKA

(z domu Knasiak)

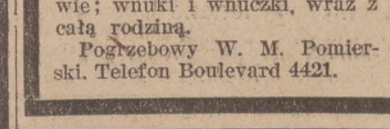
członkini Niewiast Różańcowych 1-go Drzewa i członkini 3go Zakonu św. Franciszka, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 14go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:25 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1227 W. 31szy Place, do kościoła Najśw. M. P. od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, Wawrzyniec, Marcin, Michał, Marjanna i Józefa, dzieci; **Stanisława i Leokadja (Vitris)**, synowe; **Paweł Kierpiński i Ernest Rievs**, zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

JOZEF SEIDEL

przez nieszczęśliwy wypadek pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 12-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 6tej wieczorem, przeżywszy lat 17.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 16go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego, 1123 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek i Juljanna Seidel, rodzice; **Jan, Franciszek i Edward**, bracia; **Florence, Jadwiga i Elżbieta**, siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy J. Makarski i Syn, Armitage 1921. 1123 Noble ul.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babka i prababka nasza

Ś. P.

EMILJA KOSTECKA

(z domu Koralewska)

po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 12go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4:30, przeżywszy lat 95.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 16go grudnia, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby pnr. 6149 S. Wood ul., Chicago, Ill. do kościoła św. Teodora, a stamtąd na cmentarz ŚŚ. Cyryla i Metodego w Lemont, Ill.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, Maksymiljan, Franciszek, Leopold, synowie; **Marta, Rozalja, Elżbieta, Janina**, synowe; 10 wnuków, 9 wnuczek, 10 prawnuków, wraz z całą rodziną. 15

TODAY'S CROSS WORD PUZZEL

ACROSS

1—A newly married woman
5—Becomes insolvent
9—Secures in place
11—Within
12—Harasses
13—To execute
15—Member of a tribe of western Indians
17—Destiny
20—To encumber
22—Having faith
23—To pass in or out accidentally as a fluid
24—Selves
26—Kept out of sight
28—Toward
29—A principle a person maintains as true
31—Company (abbr.)
32—Poets
34—Observes
35—Burning piles

DOWN

1—Concise
2—On the supposition that
3—To pat softly
4—Masculine personal name
5—A holiday
6—Answer (abbr.)
7—Exists
8—Has put up with
10—Giggling
14—To plagiarize
16—Melodious utterances
18—Diminutive of Abraham
19—A large deer
20—To remain in an extended position
21—Past
23—Language of ancient Rome
25—Stores
26—Female fowls
27—Profound
29—To fasten
30—To endeavor
32—Short ton (abbr.)
33—Senior (abbr.)

Answer to Previous Puzzle

NOTATKI REPORTERA

Posądzony jest o skradzenie automobila.

Przed ławą wielkoprzysięgłych stanąć musi Mateusz Cieślewicz, podejrzany o skradzenie automobila. Przysięgłym oddał go wczoraj po krótkich przesłuchach sędzia H. P. O' Connell, urzędujący w sądzie miejskim. Policja raportuje, że w dniu wczorajszym skradziono 38 automobilów; z tych 52 odnalazła policja — 15 maszyn ogołoconych było z wszelkich przyborów.

Po kolizji zapłacić musiała karę.

Panna Ludwika Burrows, z p. nr. 550 East College road w Lake Forest, jedna z towarzystwa w dzielnicy North Shore, wczoraj skazana była na zapłacenie $10 kary i kosztów sądowych przez sędziego pokoju Jana J. Petersa, w Evanston. — Panna Burrows stawała w sądzie oskarżona o spowodowanie kolizji automobilowej dnia 9go listopada, w której pani Helena Johns, lat 28, z p. nr. 1228 Gregory avenue w Wilmette została fatalnie okaleczona.

Żonobójca przed sądem.

Przed sędzią Tomaszem Lynchem wczoraj rozpoczął się wybór członków ławy przysięgłych którzy urzędować mają podczas rozprawy sądowej Piotra Meisnera, lat 63, dawniej zamieszkałego pnr. 5137 South Hermitage avenue, oskarżonego o zamordowanie swojej 35-letniej żony, Doroty. Meisner zaprzecza jakoby przyznać się miał do żonobójstwa. Powiada, iż żona była niewierna i nazwała go „starym głupcem".

Jutro wieczorem, w sali Gordon Gym.

Jutro, o godzinie 7:30 wieczorem, do gier w piłkę koszykową staną dwie piątki graczy ze szkoły wyższej Weber High, a za rywali mieć będą koszykarzy z parafji śś. Młodzianków. Grać będą piątki lekkiej i ciężkiej wagi. Bilety po 15c przy kasie. Oba kontesty będą interesujące; młodzi koszykarze z Weber High na kontesty te was wszystkich zapraszają. Gry w sali Francis Gordon Gym, przy Haddon ave.

Wydał nazwiska tych, którzy zastrzelili policjanta.

Paweł Gordon zamieszkały p. nr. 3308 Milwaukee avenue, — wczoraj wieczorem po aresztowaniu jako konspirant w sprawie zamordowania policjanta Alberta Magoona, przyznał się stając przed deputowanym szefa detektywów Baulem, że jest owym poszukiwanym przez policję „Paul Cooperem", podejrzanym o dokonanie wyżej wspomnianej zbrodni. Powiada, że w zbrodni tej udziału nie brał. Podał następnie nazwiska 3ch mężczyzn, którzy, jak on sam twierdzi, dokonać mieli zamordowania policjanta, dnia 12go b. m., w mieszkaniu „piwnem", Jerry Maas'a, p. nr. 2908 North Halsted ulica.

Uprowadzili i obrabowali szefa policji.

Szef policji Ernest Puerard z Coal City, miasteczka znajdującego się 27 mil na zachód od miasta Joliet, w powiecie Grundy, wczoraj wieczorem został uprowadzony i trzymany przez trzy godziny przez trzech rewolwerowiczów, którzy później obrabowali go z $42, a potem uwolnili.

Na pamiątkę pierwszej Mszy św.

Dzisiaj rano w kościele Matki Boskiej, przy narożniku Wabash avenue i 9-tej ulicy, X. Jan H. Sullivan odprawił Mszę św. na pamiątkę pierwszej Mszy św. odprawionej na gruncie chicagoskim przez misjonarza, Ojca Marquette, który po raz pierwszy stanąwszy na brzegu miasta, dnia 15go grudnia, 1674 roku na podziękowanie Bogu za odebrane łaski odprawił na tem miejscu ofiarę bezkrwawą.

Obrabowali prezeskę spółki.

Pani Katarzyna Busch, lat 64, prezeska spółki Arnold Busch and Sons, wyrabiającej kiełbasy w zakładzie p. nr. 6151 Ravenswood avenue, wczoraj przez trzech uzbrojonych mężczyzn została obrabowana z $125 poczem wywieźli małą kasę z pieniędzmi, bondami i biżuterją, wartości około $3,000. — Chcieli oni usta pani Busch zakneblować aby nie mogła wołać o pomoc, ale gdy ona prosiła aby tego nie robili, tłómacząc, że niedawno jedna ofiara zadusiła się na śmierć, bandyci pozostawili ją związaną na podłodze i z kasą odjechali w strony nieznane.

Proszą teraz sędziów, aby przyjęli zniżkę.

Ubiegłego wtorku 48 sędziów okręgowych, wyższych i kryminalnych miało brać udział w konferencji z członkami Rady powiatowej, lecz się żaden z nich nie stawił. Teraz ta sama Rada powiatowa listownie prosi i błaga sędziów, aby przyjęli zniżkę 15 procentową w pensji, gdyż w kasie powiatowej znów pustki. Niektórzy sędziowie zasłaniają się tem, że prawo na zniżanie ich pensyj nie pozwala.

Dla Białorusinów chicagoskich.

Dnia 11go b. m., odbyło się doroczne posiedzenie członków Związku Białorusko - Amerykańskich Obywateli, na którem urzędnikami na rok 1933 wybrani zostali: I. Łobacz, prezes; P. Jackowski, sekretarz finansowy i J. Iwiński, sekretarz protokółowy.

Podczas gaszenia pożaru pnr. 6410 Evans ave., zmarł nagle wskutek mrozu i choroby sercowej strażak Harry C. Swanson, z pnr. 6410 S. Loomis ul.

Jeden znaczek pocztowy ze zbioru byłego senatora J. S. Frelinghuysena z New Jersey sprzedano w New Yorku na licytacji za $2,750. Był to jeden z setki 24-centowych znaczków poczty lotniczej wydrukowanych przez rząd w 1918 z błędem. Aeroplan na środku znaczka jest mianowicie odwrócony do góry kołami.

LITERACKI WIECZOREK W "OGNISKU" POŚWIĘCONO IGNACEMU KRASICKIEMU.

Niemal Wszystką Płeć Piękną Przestraszył Mróz.

Dokuczliwy mróz zamknął w ciepłych pieleszach domowych niemal wszystką płeć piękną Kółka Lit.-Dram. „Ognisko", więc w pokaźnej liczbie na ostatni wieczorek przybyli prawie sami mężczyźni.

Program wieczorku, na którym z polecenia prezesa, p. J. E. Nikliborca, przewodniczył p. Ludwik Sokołowski, wiceprezes, otworzył piękną grą na pianinie p. Jan Molis utworu muzycznego „The Rosary" C. Rogers'a.

Dalszą część wypełnił p. Ant. Guzdek swoim obszernym i szczegółowym wykładem z historji literatury polskiej, poświęconym znakomitemu poecie w literaturze polskiej 18-go wieku Ignacemu Krasickiemu, który w czasach odrodzenia literatury polskiej zdobył sobie pierwsze miejsce, podobnie jak Jan Kochanowski w XVI, a Andrzej Potocki w XVII wieku. Były to czasy smutne.

— Krasicki — mówił referent — zasłynął ze swej pierwszej pracy poetyckiej, pięknej pieśni — „Hymn do miłości ojczyzny", którą późniejszy nieśmiertelny poeta Juljusz Słowacki, uczący się czytać na wierszach i bajkach Krasickiego, nazwał najwiękniejszym wierszem w naszej literaturze.

Niemal światową sławę, rozgłos i uznanie zdobywa sobie Krasicki swojemi późniejszemi utworami. Jego poważne dzieła jak „Myszejda", „Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego", „Pan Podstoli", „Monachomachja", „Historja na dwie części podzielona", „Wojna Chocimska", „Antimonachomacja", wreszcie „Bajki" i Satyry" nadają naszej literaturze wartość i znaczenie.

Uczy Krasicki swoich ziomków i śmiało wytyka im błędy, a przedewszystkiem ośmiesza głupotę ogółu, warcholstwo, gnuśność. Niesie przepiękne „Bajki" polskim dzieciom, jak sam powiada, a w istocie pragnie uczyć ludzi dorosłych, wychować lepsze pokolenie przyszłe. Z każdej jego bajki, wierszy krótkich, jasnych, zwięzłych i prostych, płyną wzniosłe nauki moralne.

W dalszej części swego wykładu p. Antoni Guzdek przedstawił zasługi Krasickiego na polu piśmiennictwa w wieku odrodzenia, cechy jego charakteru jako obywatela, księdza i biskupa.

Program zakończono wspólnym śpiewem „Roty" Marji Konopnickiej.

Dziś Wieczorku Nie Będzie.

W sali p. Ign. Tomaszewskiego pnr. 4559 S. Richmond ul., dzisiaj o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zabawa kostkowa „Bunco Party" miejscowego Klubu Demokratycznego p. F. Zintaka, klerka sądu wyższego, na cel dobroczynny. Wspomniany klub przeznacza cały dochód z zabawy kostkowej na wsparcie podczas „gwiazdki" dla biednych rodzin w dzielnicy Brighton Park.

Zarząd „Ogniska" apeluje do członków, by swoją obecnością i udziałem w zabawie poparli starania miejscowego Klubu Demokratycznego. Wobec tego że sala będzie zajęta, dziś wieczorku w „Ognisku" nie będzie.

Posiedzenie przedroczne.

W przyszły czwartek, dnia 22-go grudnia b. r., w myśl uchwały odbędzie się w Kółku „Ognisko" ważne posiedzenie przedroczne, na którem przeprowadzony będzie wybór nowej administracji na rok następny.

Będzie przyjęta nowa konstytucja. Nadto sprawy bardzo ważne wymagające obecności wszystkich członków i członkiń.

W lutym Bal Karnawałowy.

W pierwszą niedzielę lutego Kółko „Ogniosko" urządza „bal karnawałowy" w sali ob. Ign. Tomaszewskiego. Przygrywać będzie orkiestra p. Jana Molisa, znana w dzielnicy Brighton Parku.

SOKOLNIKOW ARESZTOWANY W MOSKWIE.

Warszawa, 15. grudnia. — Gregory Sokolnikow, b. ambasador Rosji sowieckiej w Londynie, aresztowany został wczoraj przez tajną policję sowiecką w Moskwie. Władze oskarżają Sokolnikowa, iż należy do prawicy w łonie partji komunistycznej. Prawica jest w opozycji do obecnego rządu Stalina. Taką wiadomość otrzymano tu z Moskwy.

PLOTKI I PLOTECZKI Z WARSZAWY.

"Pittsburczanin" z Pittsburgh'a, podaje:

Oto, "w Belwederze pakują się". Taka plotka rozeszła się ostatnio po kawiarniach warszawskich. No i zaczęły się snuć najrozmaitsze przypuszczenia. Gdzie Marszałek pojedzie i co zrobi po powrocie?

"Co do tego "pakowania", to choć na życie Piłsudskiego nikt nie czycha, każdy wyjazd jego jest trzymany do ostatniej chwili w tajemnicy, i wielokrotnie zapakowane kufry są z powrotem.. rozpakowywane.

"Obecnie jednak uporczywie się głosi, iż pan Marszałek wyeżdża w jaknajkrótszym czasie do... Egiptu. Klimat tamtejszy ma mu służyć lepiej, a więc jest to już zdecydowane i... podpisane. To pierwsza część plotki. — Druga jest bardziej sensacyjna.

"Oto, jak wiadomo, w grudniu będzie bawić w Egipcie.. Ignacy Paderewski. No, i jak w największym sekrecie opowiadają "ma się spotkać pan Józef z panem Ignacym i w cztery oczy pomówić z sobą otwarcie „de publicis."

Zawieszony Kapitan



Kapitan policji Alfred Christensen, komendant stacji przy Sheffield Ave., zawieszony w czynnościach, ponieważ w powierzonym mu dystrykcie gangsterzy zastrzelili policjanta w tajnym wyszynku.

"Rags" Zdechł.



"Rags", maskot kompanji strażackiej "Truck Company 29" zdechł ze starości.

"Sprawa prezydentury ma być na pierwszym planie, a potem będą poruszone i inne kwestje. Ze względu na to, że mistrz Paderewski musi być 1go stycznia w Londynie, gdzie daje wielki koncert pod protektoratem króla i królowej, więc cierpliwość nasza nie będzie narażona na długie czekanie, by się przekonać, czy "plotki" miały choć pewną dozę prawdy ze sobą.

"Do "plotek" również zaliczyć trzeba pogłoskę, że b. minister Zaleski nie pojedzie, jak głosił "Pat" do Paryża, ale zostanie, narazie, senatorem do przyszłej dyspozycji. O iie nastąpiłoby porozumienie pomiędzy marszałkiem i mistrzem, wówczas jest plan by atmosferę rządową oczyścić trochę z "pułkowników" i Zaleski miał by zostać premjerem, jako ten, który rozpoczął służbę dyplomatyczną przy Paderewskim.

"Chodzą również "plotki" co do przyszłych wyborów. Otóż rząd niema wielkiego sprzeciwu co do rozwiązania Sejmu, bo jak niedawno miał się wyrazić pułk. Sławek: "Opozycja nie wykazała żadnej siły twórczej, a obóz Wielkiej Polski robił dotychczas tylko burdy uliczne i hece antysemickię". Gdy zaś wspomniano premjerowi Prystorowi o "ludowcach" odparł: "Nezaprzeczam, że Witos wyjdzie po wyborach silniejszy, ale nie w tej mierze, aby mógł rządzić".

"Wszystkie, jednak, partje narodowe zwracają uwagę na wzrost komunistów, którzy z Ukraińcami mogą przyczynić każdemu rządowi wiele kłopotów.

"Sprawa ukraińska bowiem, jest to rana, rozjątrzana stale przez marki berlińskie, a która, prawdopodobnie, będzie musiała być zakończona kilkuletnią dyktaturą wojenną.

"W inny bowiem sposób nie uniknie się podburzenia spokojnego ludu wiejskiego przez przekupnych półinteligentów, głoszących dziś hasła niepodległości Ukrainy, albowiem na połączenie się z Bolszewją, mieszkańcy wschodniej Małopolski, wiedząc co się dzieje w dawnej carskiej Ukrainie, teraz się nie łapią.

„Agitatorzy twierdzą, że gdy Polaków wyrzucą za San, większa własność ziemska rozdzieloną zostanie pomiędzy chłopów, i nastąpi "raj", w którym, rzecz naturalna, wzięliby się za łby ci, którzy dziś ludność do buntu podniecają.

Ku upamiętnieniu mych zaręczyn wczoraj mój narzeczony zasadził drzewo w naszym ogrodzie.

— No to z czasem doczekasz się wspaniałego parku, moja droga.